



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

ADWENT 2017

Nr 10 (172)
Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

ADWENTOWA ZADUMA...



Jeszcze nie tak dawno idąc na cmentarz zapaliliśmy listopadowe świece na grobach naszych bliskich, a już **pali się świeca roratnia**. Rozpoczął się **Adwent**, a wraz z nim **nowy rok kościelny**. Każdy adwent ma **trzy wymiary**. **Po pierwsze**, przypominamy sobie oczekiwanie ludzkości na przyjście Chrystusa. **Po drugie**, przygotowujemy się do świąt Bożego Narodzenia. **I po trzecie – o tym** wymiarze może trochę zapominamy – odnawiamy w sobie gorące pragnienie powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale.

Adwent dzieli się na **dwie części**. **Pierwsza część**, do 17 grudnia, jest naznaczona bardziej oczekiwaniem na przyjście Chrystusa na końcu czasów w jakiejś ciągłości z końcem starego roku liturgicznego, którego czytania mówiły nam o ostatecznym przyjściu Chrystusa. **Druga część**, od 17 grudnia, jest naznaczona radosnym i bezpośrednim przygotowaniem do Bożego Narodzenia. **Szaty liturgiczne** w adwencie mają kolor fioletowy, aby nam przypomnieć konieczność nawracania się.

Adwent, tak jak Wielki Post, jest czasem sprzyjającym rewizji życia, korygowaniu naszych przyzwyczajęń, lepszej modlitwie.

Nie jest jednak w ścisłym znaczeniu **czasem pokuty**, tak jak Wielki Post. Śpiewamy przed Ewangelią **Alleluja**, które opuszcza się w Wielkim Poście. Jeżeli nie śpiewamy **Chwała na wysokości Bogu**, to po to, aby śpiew aniołów w noc Bożego Narodzenia uświadomił nam coś nowego, co Chrystus zapoczątkował swoim przyjściem. Postacią, która w czasie Adwentu staje przed nami jest **Jan Chrzyciel**, prorok, zwiastun Mesjasza: *W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy jego namiestnikiem w Judei był Poncjusz Piłat...* Jan Chrzyciel będzie nas wzywał: **„Prostujcie ścieżki waszego życia”...**

Przyjrzyjmy się **czego możemy nauczyć się od Jana Chrzyciela** – człowieka pustyni, tak wychwalanego przez Chrystusa?

* **Jan Chrzyciel posiada świętą znajomość człowieka**. On doskonale wie, gdzie leży źródło wszelkich dramatów człowieka. Zna jego słabości i możliwości. Jan posiada język żywy, trafiający w sedno sprawy i niesłuchanie głęboko. Jest bardzo prawdziwy w tym, co mówi. Źródło niedoli i porażek człowieka widzi Jan Chrzyciel **w odejściu człowieka od Boga**. Stąd woła do tłumów: **„Nawróćcie się do Boga waszego... Każde drzewo, które nie wydaje owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone”** (Łk 3,9). **Daje celne rady**. Do **celników** mówi: *nie żądajcie więcej nadto, co wam przepisano*. Do **żołnierzy**: *nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz przestawajcie na swym żołdzie!*

W numerze przeczytasz:

Prowadzeni przez adwentowe Słowo
Ks. Z. Kapłański 3
Już niedługo narodziny Życia
Ks. Z. Kapłański 4
Formacja 7
Co by nam powiedział ks. Feliks? 14

Dramat Adwentu

diakon J. Ogrodzki 14
Ojcowizna 2017 16
Posługa głoszenia Słowa
I. Czarcińska 17
Lectio Divina
s. Agnieszka FMJ 22

Milczenie i cisza

J. Łazor 23
Tdm 24
Kalendarium 25
Ogłoszenia 26

Warto zapytać: **co nam podpowiedziałby Jan Chrzciciel?**

* **Jan Chrzciciel przyciągał swoją surową prawdziwością.** W nim nie było niczego nie prawdziwego, na pokaz. Mówił to i tylko to, czym żył. Mówił z najgłębszego przekonania. Mówił o prawdach podstawowych i najważniejszych, które uznał za swoje i im podporządkował całe swoje życie.

* **Jan Chrzciciel porywał swoją wiernością postąnnictwu.** On wiedział, że został powołany na poprzednika Mesjasza, że miał przygotować drogę Chrystusowi i tego się trzymał. Nie uległ pokusie wstawienia się w miejsce Chrystusa. A przecież było takie łatwe. Był popularny. Mógł zrobić karierę za cenę sprzeniewierzenia się. Nie zrobił. I w tym jest jego wielkość i jego siła. Nie uległ pokusie wielkości! **Oparł się demonowi pychy i władzy:** „Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u Jego obuwia” (Mk 1,7), powie o Chrystusie.

* **Jan Chrzciciel urzekał ludzi swoją bezkompromisowością.** Bronił prawdy i bronił zasad. Kto je naruszał, musiał ponieść za to surowe konsekwencje. Do **Heroda** powie: „*Nie wolno ci trzymać żony twego brata*”(Mk 6,18). A do **faryzeuszów i saduceuszów:** „*Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed groźącym gniewem*”(Mt 3,7). Jan się z nikim nie patyczkował! Gdy było trzeba **mówił gorzką prawdę.** Za swoją bezkompromisowość i wierność zapłacił najwyższą cenę: został ścięty przez Heroda.

* **Jan Chrzciciel porywał ludzi swym surowym umiłowaniem człowieka.** Ludzie instynktownie czuli, że za tą jego surowością, za ostrymi słowami, kryje się głęboka troska o człowieka. Stąd garnęli się do niego i słuchali go. On chciał przygotować ludzi na przyjście Chrystusa i uporządkować życie ludzi zwracając uwagę na rzeczy najistotniejsze, bo w tym leży szczęście człowieka! Dla tych celów nie żałował ani zdrowia, ani sił. Chodził i nauczał żywiąc się byle czym. Dla niego ważnym był Bóg i człowiek. I to zjednywało mu serce ludzi, którzy wierzyli, że szukał ich dobra.

* **Jan Chrzciciel był człowiekiem uważnie wsłuchującym się w to, co do niego mówił Bóg**

(modlitwa). A Bóg zlecał mu różne zadania. Najpierw miał przygotować lud na przyjście Mesjasza. Następnie polecił mu przedstawić Chrystusa ludowi w czasie obrzędu chrztu w Jordanie. I wreszcie, skierował uwagę swoich uczniów na Jezusa, kiedy będąc w więzieniu wysłał ich z zapytaniem do Chrystusa: „*Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać*” (Mt 11,3). Chciał przez to przekazać swoich uczniów Jezusowi, wykonując swoją rolę poprzednika, która zbliżała się do końca. Stąd też zasłużył sobie na słowa uznania ze strony Jezusa: „*Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę, kołyszącą się na wietrze? ... Proroka ujrzeć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka... Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela*” (Mt 11, 7-11).

Takim oto człowiekiem był Jan Chrzciciel, człowiek pustyni. **Ukształtowały go dwa czynniki: pustynia,** na której dorastał do wielkich zadań i uczył wsłuchiwać się w głos Boży oraz **osoba Chrystusa,** któremu przygotował miejsce. Zadanie swe wypełnił doskonale.

Postawmy się w miejsce Jana Chrzciciela! Jako Rodzina Rodzin mamy wiele podobnych zadań. Czy tak je wypełniamy jak on? Niech wiec postać Jana Chrzciciela będzie dla nas drogowskazem, jak prostować ścieżki naszego życia i przygotować serca dla Pana... A zatem w okresie Adwentu ważne jest: ponowne **zawierzenie** Bogu i **wierność** swojemu postąnnictwu; **zgodność** życia z głoszonymi zasadami; **bezkompromisowość** w walce o Prawdę i obowiązujące normy postępowania; **umiłowanie** człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

Droga Rodzino Rodzin, przed nami Boże Narodzenie Anno Domini 2017. Przygotujmy drogę Panu! To, co w naszym życiu jest pokręcone, niech się stanie proste; to, co unosi się pychą, niech się unży pokorą; to, co upadło, niech się podniesie. Módlmy się za siebie nawzajem.

Ks. Czesław Parzyszek SAC

Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Praktykujący katolicy pilnie strzegą łaski uświęcającej w swoich sercach, nie wyobrażają sobie niedzieli bez Mszy Świętej, ale niewielu ludzi normalnie pracujących, żyjących w rodzinach mogą sobie pozwolić na codzienny udział w Eucharystycznej Ofierze. Niezależnie od takich możliwości warto – za pomocą internetu czy specjalnych wydawnictw – śledzić codzienną Liturgię Słowa, która bezbłędnie nas prowadzi prosto do Narodzenia Pana Jezusa.

Prowadzeni przez adwentowe Słowo

Adwent w tym roku ma tylko trzy tygodnie, ale dla uważnego słuchacza i te dwadzieścia dni dostarczy doskonale wskazania.

/poniższe zdania są zainspirowane czytaniem z dni powszednich adwentu/

Pragniemy poddać się Bożemu nauczaniu, chcemy omijać wszystkich nauczycieli, którzy nie posługują się Bożym Słowem! Wierzmy, że im więcej osób będzie poddawało się Bożemu prowadzeniu, tym wyżej „góra Pana” wzniesie się ponad inne pagórki, tym bardziej oczywiste będzie dobro płynące z Bożych wskazań.

Jeśli uwierzę w to, że Bóg jest Miłością, to mogę, jako prostą konsekwencję Mu zaufać. A jeśli zaufać, to pozwolić się „oczyszczyć tchnieniem sądu i tchnieniem pożogi”, często odwiedzać „współczesne, nasze Jeruzalem”, czyli Najświętszy Sakrament, nasze „święte świętych”, by poddać się Bożemu sądowi, który działa przez sumienie, przez kontakt ze Słowem Bożym. Mogę się uczyć od setnika, by nie dyktować Panu Jezusowi, co On ma zrobić, tylko Jemu powierzyć tych, którzy są dla mnie ważni, tych, którzy są w jakimś kłopotcie.

Człowiek czuwający, nie tylko jest obecny na roratach, ale powoli staje się inny: wrażliwsze jest jego sumienie, ma miłosierniejsze spojrzenie i słowa, a przecież nie okrzyki i nakazy mobilizujące do podjętej z własnej woli łagodności, która przemienia nawet zgorzkniałe i sarkastyczne serca.

Zapraszając nas do Swojego Domu daje wszystko, co w drodze potrzebne: umacnia, zdiera zbędne szaty krępujące ruchy, ociera pot z czoła i łyżę z oczu. Prowadzi przez góry i doliny, karmi po drodze tym, czego potrzebuje zmęczone ciało i stęskniona dusza. Przyjmując nasz skromny dar mnoży go na tyle, byśmy mogli sami się nakarmić i z innymi dzielić.

Czasem człowiek woła, że Pan nie wysłuchuje prośby, niekiedy to jest prawda... Tylko czy spełnienie przez Niego mojej prośby przyniosłoby dla mnie korzyść?

Jest prawdą wiary, że Pan Bóg udziela wszystkiego, czego potrzebujemy w drodze do Niego. Rzadko dopowiadamy, że tego, co niepotrzebne nam nie daje, bo po co to nieść...

Najważniejsze dla człowieka, to przyjęcie do swojego serca prawdy, że „Pan jest wiekuiłą Skałą”, a najpiękniejsze postanie, to przekonanie o tym tych, których kochamy i – jak Pan Bóg pozwoli – tych, których spotykamy przypadkowo. Bo przecież chrześcijanin każdemu dobrze życzy, a dobrze życząc pragniemy, aby ludzie budowali na trwałym fundamencie.

Wraz z siostrami ze zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża módlmy się za niewidomych na duchu, za tych, którzy stracili przed oczu piękno i sens świata.

Taki rodzaj wzroku chciałby przede wszystkim przywracać Pan Jezus, bo póki człowiek przede wszystkim widzi skutki grzechu pierworodnego, póki daje się przytłoczyć kłopotom tego świata, to może mieć trudność w spostrzeżeniu Bożej Miłości, Bożego przebaczenia, zaproszenia do Królestwa nieba.

Pan Bóg pragnie, by umarł „stary człowiek” i by na miejsce tego „starego” narodził się nowy, ten z Ducha.

Łatwo i miło jest słuchać, że Pan Bóg jest mądry mądrością niewypowiedzianą, że uzdrawia, że rozjaśnia naszą drogę, rozumiemy też, gdy prorok zapewnia, że Stwórca pozwoli patrzeć na Siebie.

Ale gdy słyszymy, że my mamy słyszeć Pana, to pojawia się pytanie, jak słyszeć Boga? Nie chcemy Go słyszeć jak chorzy na urojenia, nie chcemy nic sobie wmawiać, ale naprawdę słyszeć. Zgodzilibyśmy się z tym, że niekoniecznie „uszy ciała” miałyby Go usłyszeć, ale chcielibyśmy być

pewni Bożego prowadzenia. Zaraz za tym pytaniem pojawia się kolejne, podobne, choć nie identyczne: jak się nauczyć słuchania Boga, nie tylko przez Słowo publicznego objawienia zapisane w Piśmie Świętym, ale przez rozumienie wydarzeń naszej codzienności, przez wyprowadzanie mądrych wniosków. Jak uczyć się wrażliwości, dzięki której można jasno zobaczyć ścieżkę rozwiniętą przez Boga przeznaczoną dla mnie i dla nikogo innego? Jak pomagać bliskim rozpoznać ich ścieżki?

Na pewno pierwszym sposobem pracy nad „dobrym wzrokiem wiary” jest modlitwa i ćwiczenie w każdej minucie dnia. Na pewno warto przyglądać się innym, którzy – co widać po owocach – poddali się prowadzeniu i doszli tam, gdzie mieli dojść...

Można też, jak na nieco zniszczonym znakowanym szlaku wchodzić na rozstajach w różne drogi i liczyć się z powrotem do znanego skrzyżowania, by pójść innym szlakiem.

Mamy rozkwitnąć dla Pana. Rozwinąć Jego łaskę. Warto się zastanowić, czy wszyscy „mieszkańcy naszej duszy”, czyli wszystkie „poruszenia” są gotowe przyjąć Jezusa, czy żadna część naszego życia nie powiedziałaaby, że „nie ma miejsca”. Niekiedy potrzebna jest odwaga, by wyprosić nieproszonego gościa, takiego, który by nie chciał słuchać Boga, niekiedy trzeba zerwać z którymś ze znajomych, albo odrzucić, coś, co nas niszczy, nawet, jeśli wydaje się interesujące.

Potrzebny jest w naszym wnętrzu porządek, dzięki któremu nie znajdzie się tam zatrute powietrze, które uniemożliwia rozkwitnięcie kwiatu...

Żyjąc w barwnym, na pozór atrakcyjnym świecie trzeba stawiać sobie pytanie, czy

przedmioty, które nie są wieczne nie przesłaniają Pana Boga, czy nasze myślenie nie utrudnia nam prostoty prowadzącej do Pana Boga. Tylko Ten, który nas stworzył może nam przynieść ratunek, tylko On może nas nakarmić, tylko On może dać nam wieczność u Swego boku.

Wielu świętych patrzyło z wielką ostrożnością na wspaniałe odkrycia ludzkiego umysłu – może właśnie dlatego, że zachwyt nad wspaniałością ludzkich osiągnięć może przesłonić prawdę o bezbronności człowieka, o naszej nieporadności. Postęp techniczny tylko wtedy nam nie zagraża, gdy równolegle następuje rozwój duchowy...

Jeśli ktoś twierdzi, że „stracił już siły”, to znaczy, że podjął, nie swoje zadania. Jeśli ktoś ma pretensję do Pana Boga, to znaczy, że jeszcze Go nie usłyszał, albo – co byłoby gorsze – nie dopuścił Go do głosu, do działania. Pan Bóg bowiem wie nieomylnie, co jest naszym zadaniem, a co Jego ... Obiecał, że pomoże i nie wycofa obietnicy. Jednak to człowiek ma decydować... Mam powierzyć Bogu, to, co mnie przerasta i zabrać się za to, czego On za mnie nie robi. Chwile naszej bezradności, to okazje do zastanowienia się, co powierzyć Bogu...

Wychodzenie na spotkanie, to zainteresowanie się Panem Bogiem, to gotowość, aby Go zaprosić. On jest nieporównywalny z nikim i z niczym, tym bardziej zadziwiające jest to, że pochyła się nad człowiekiem i zdejmuje z nas ciężar, który (bez owego zdjęcia) uniemożliwiłby osiągnięcie celu. Pokrzepienie obiecwane przez Jezusa, to wysłuchanie, uporządkowanie naszych dążeń, ukazanie drogi i prowadzenie.

ks. Zbigniew Kapłański

Druga część Adwentu w tym roku (17 – 24 grudnia) zaczyna się od niedzieli zwanej w tradycji „laetare”- radosna. Radosna, bo już niedługo... Już niebawem dzień, na który czekamy, dzień Narodzenia Syna Bożego pośród ludzi. Przyjmuje On ludzkie ciało, aby pokazać każdemu, że jesteśmy szczytem stworzenia, że mimo ludzkiej samowoli, mimo grzechów nadal jesteśmy przeznaczeni do Zbawienia. Bóg nie zmienia zdania. Ale trzeba dać Mu miejsce w swoim życiu, pozwolić Mu działać.

Już niedługo Narodziny Życia

Wielokrotnie słyszeliśmy, że gdy zbliża się Pan Jezus, to trzeba przygotować Mu miejsce, zwłaszcza miejsce w naszym sercu, w naszym życiu.

Liturgia Słowa tych dni konkretnie nas prowadzi, popatrzymy na wskazania wybrane z Pisma Świętego.

Radujcie się

Święty Paweł woła: „Zawsze się radujcie [...] w każdym położeniu dziękujcie [...] Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (II czytanie z 17 XII). Zastanówmy się jeszcze jak i dlaczego nieustannie się radować i za wszystko dziękować. Opatrzność Boża zapewnia: **W każdej sytuacji istnieje jakieś rozwiązanie, które zbliża do Pana Boga i Jego obietnic: do zbawienia.** Inaczej mówiąc zadaniem chrześcijanina jest odnalezienie takiego właśnie rozwiązania i dostrzeżenie łaski, która pomaga zastosować je w życiu.

Święty Paweł przypomina, że dzięki pomocy Pana Boga możemy zachować nienaruszonego ducha, dusze i ciało. Święty Paweł jest daleki od perfekcjonizmu, można by nawet powiedzieć, że jest przeciwny dążeniu do doskonałości pojmowanej jako cel. Człowiek ma być święty, a nie doskonały; zjednoczony z Chrystusem, a nie bezbłędny; pokornie przyznający się do błędów, a nie nieomylny.

Bóg jest wierny i z Jego wierności wynika nasze powołanie do wierności, i możliwość zachowania tej wierności.

Wprowadzajcie sprawiedliwość

18 grudnia prorok Jeremiasz woła: „*Pan naszą sprawiedliwością*”. Zarówno w obietnicach wypowiedzianych przez proroka Jeremiasza jak i w psalmie wszyscy wypatrują Bożej sprawiedliwości. Święty Józef – w nieco innym tłumaczeniu niż Biblia Tysiąclecia, z której cytowane są czytania w Liturgii – też jest nazwany „mężem sprawiedliwym” (w oryginale greckim jest słowo, które można tłumaczyć zarówno „był człowiekiem prawym” jak i „był mężem sprawiedliwym”). Święty Józef jest niejako wypełnieniem tej wypatrywanej sprawiedliwości.

Sprawiedliwość w ludzkich definicjach jest „oddaniem każdemu, co mu się należy”. Zarówno Bogu jak i każdemu człowiekowi.

Nie my mamy wyczekiwać, aż Pan Bóg ze wszystkim zrobi porządek wymierzając im sprawiedliwość, mamy zrozumieć, że częścią powołania chrześcijanina jest wprowadzanie sprawiedliwości. Mam Panu Bogu oddać chwałę i cześć, i uwielbienie, i wdzięczność, bo to mu się należy i mam wobec siebie i wobec innych być uczciwy (w Bożym rozumieniu). Znaczy to, że w imię zadanej mi sprawiedliwości mam dostrzegać i

strzec swej godności (bo to nie jest godność przeze mnie wypracowana, tylko ofiarowana mi przez Pana Boga godność dziecka Bożego).

Mam być sprawiedliwy wobec starszego i mniej sprawnego ustępując miejsca, ale również sprawiedliwy wobec osoby, która miejsca ustąpiła, bo jej się należy, jej przysługuje podziękowanie.

Trzeba nieustannie poszukiwać sprawiedliwości, być gotowym do ciągłego korygowania postaw. Każdy schemat może zaprowadzić w zaufek, każde „szufladkowanie” sytuacji przeszkadza w widzeniu osób, ich emocji i oczekiwań.

Poszukiwanie sprawiedliwości opiera się na baczny obserwowaniu bez pospiesznego wydawania sądów i na refleksji opartej o Słowo Boże – ono jest zawsze nowe i skuteczne, na ile Mu pozwolę działać.

Pozwól, by Bóg Cię wyzwolił

W tym tygodniu jako śpiew przed ewangelią wykorzystywane są starożytne antyfony, 20 grudnia śpiewamy:

„Kluczu Dawida [...] wyprowadź z więzienia jeńca siedzącego w ciemnościach”

W pierwszym czytaniu przypominamy sobie króla Achaza, który pozornie zachowuje pokorę, gdy „nie chce Panu Bogu zawracać głowy swoimi sprawami”. Prawda jest jednak odwrotna. On nie chce przyjąć do wiadomości, że Pan Bóg jest zainteresowany jego życiem i że jest mądrzejszy, a zatem tym życiem umie mądrze pokierować. Achaz chce sam rządzić swoim życiem, nie chce słuchać Pana Boga. A może nie bardzo wierzy, że Bóg mu udzieli jakichś wskazówek?

Jak Pan Bóg mówi do człowieka? Przed wszystkim przez Sakramenty Święte. Przez czytanie Pisma Świętego, przez refleksje nad Słowem Bożym, czyli rozważanie zdań z Biblii. Mówi do nas przez nasze sumienie, przez wydarzenia, przez wypowiedzi innych ludzi.

Czas poświęcony Panu Bogu jest też szukaniem, uczeniem się wrażliwości, dzięki której możemy zauważyć i odróżnić wskazówki Pana Boga od krzyku świata. Tak, jak Maryja zauważyła Anioła – Bożego wysłannika Bożego (Ewangelia z 20 grudnia).

Pan Bóg najlepiej wie, co jest dla Ciebie dobre, najlepiej pokieruje Twoim życiem. Warto Go słuchać jak najczęściej. Warto pytać Go o

zdanie, aby nie grzeszyć pychą i nie próbować marnować swego życia na własne życzenie.

Jesteśmy więźniami własnych planów, własnych zamiarów. Módlmy się słowami refrenu psalmu („Przybądź, o Panie, Tyś jest królem chwały”), powtarzajmy słowa dzisiejszej Antyfony („Kluczu Dawida...” – jak na wstępie).

Życ we wdzięczności

Ewangelia z 22 grudnia przypomina słowa wyśpiewane przez Matkę Najświętszą:

„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny...”

Są prośby, które Pan Bóg zawsze spełni. Na pewno się do nich zalicza przywrócenie ludzkiej godności. Anna, matka Samuela (I czytanie z 22 grudnia) w oczach osób współczesnych była poniżana, bo nie miała dzieci. W rozumieniu Nowego Testamentu należy to przełożyć na rzeczywistość duchową – nie ukazujemy ludzkiej godności, gdy jesteśmy bezpłodni duchowo. Oznacza to, że chrześcijanin ma przynosić owoce otrzymanych łask. Nie musi odnieść światowego sukcesu, nie musi być sławny, ale jest powołany do tego, by być świadectwem, jak wiele łaska Boża może w nas działać. Jak wiele może działać Pan Bóg, nawet wtedy, gdy posługuje się tak mizernym

„materiałem”, jakim jest człowiek utworzony z mułu (por. śpiew przed Ewangelią – kolejna antyfony wzięta ze starożytności, a wyrażająca tęsknotę człowieka za zbawieniem, czyli uwolnieniem spod panowania tego, co materialne).

Tak wiele otrzymał człowiek. Nawet, jeśli tego, jeszcze nie dostrzegł. Nawet, jeśli ma jakąś pretensję do Pana Boga. Ale na pewno trzeba zacząć „wychowywanie siebie” w tym względzie, by zobaczyć, że przede wszystkim Pan Bóg nam dał to, co obiecał, czyli powierzył nam drogę do zbawienia, otworzył ją przed każdym człowiekiem. I za to należy się Mu dziękczynienie. Wiele jest łask, za które może i powinien dziękować każdy człowiek: za życie, za wiarę, za Chrztost, za każde rozgrzeszenie, za Eucharystię i możliwość uczestniczenia w tajemnicach zbawienia (od udziału we Mszy Świętej poczynawszy), za każde natchnienie, za wszystkie dobre myśli itd. Jak człowiek nabierze wprawy w dziękczynieniu, to potem zaczyna zauważać dalsze łaski, zaczyna zauważać Opatrzność Bożą i każdą następną łaskę, a jest ich każdego dnia tysiące...

Ks. Zbigniew Kapłański

Kochani!

Przypominam i zapraszam:

- w sobotę 2 grudnia na Adwentowy Dzień Skupienia RR na Łazienkowskiej (w godz. 15 - 19),
- we środę 6 grudnia (na Adorację od 17.00) i na Mszę Świętą o godz. 18.00 w intencji Cioci Lili i Basi Dziobak (z okazji ich Imienin),

- Opłatek Rodziny Rodzin w dniu Patronalnego Święta Świętej Rodziny - niedziela, 31 grudnia, godz. 10 Msza św. w kościele Wspólnot Jerozolimskich z kardynałem Kazimierzem Nyczem.

Przypominam i zapraszam na adoracje środowe (od godz. 17.00) w naszej kaplicy pw. Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski.

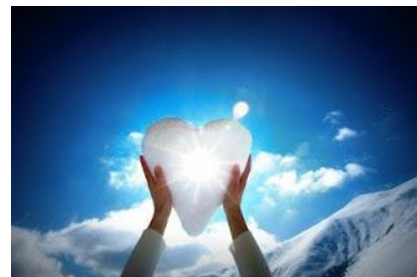
Zwracam uwagę wszystkich, a zwłaszcza młodzieży, na wydrukowane w listopadowym biuletynie RR zaproszenie do powstałej na Łazienkowskiej grupy przygotowującej się do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Kontakt: p. Basia Szelejewska tel.: 609 881 409.

Deo Gratias!
Krzysztof Broniatowski

Grudzień – Czystość serca lecząca zmysłowość

„*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*”. /Mt 5,8/

- uzależnienie zmysłowe – stanięcie w prawdzie
- wierność ideałowi czystości
- jak pracować nad czystością
- higiena wzroku, języka i umysłu
- unikanie pornografii i antykoncepcji
- wysiłek wzrastania do pełni człowieczeństwa
- czujność i modlitwa
- sakramentalne wsparcie
- owoce pracy nad sobą - wolność wewnętrzna
- radość wewnętrzna życia rodzinnego
- Maryja Dziewica doświadczająca w pełni błogosławieństwa czystego serca
- Ruch Czystych Serc
- Ruch Czystych Małżeństw



Czytania:

Mt 1,18-25 ¹⁸ Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. ¹⁹ Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. ²⁰ Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. ²¹ Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». ²² A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: ²³ Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami". ²⁴ Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, ²⁵ lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.

Ps 51,12-13 ¹² Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niewyciężonego!
¹³ Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego!

Ez 36, 25-27 ²⁵ pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. ²⁶ I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. ²⁷ Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali.

Ef 4, 17-20 ¹⁷ To zatem mówię i zaklinam [was] w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie, z ich próżnym myśleniem, ¹⁸ umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca. ¹⁹ Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości [sumienia], oddali się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy nieczyste. ²⁰ Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa.

2 Tm 2, 22 Uciekaj zaś przed młodzieńczymi pożądaniem, a zabiegaj o sprawiedliwość, wiarę, miłość, pokój - wraz z tymi, którzy wzywają Pana czystym sercem.

Tt 1, 15 Dla czystych wszystko jest czyste, dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego, lecz duch ich i sumienie są zbrukane.

1 Tes 4, 7 Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości.



2338 Osoba żyjąca w czystości zachowuje integralność obecnych w niej sił życia i miłości. Integralność ta zapewnia jedność osoby i sprzeciwia się wszelkiemu raniącemu ją postępowaniu. Nie toleruje ani podwójnego życia, ani podwójnej mowy.

2341 Cnota czystości pozostaje w zależności od kardynalnej cnoty *umiarkowania*, która zmierza do przeniknięcia rozumem uczuć i popędów ludzkiej zmysłowości.

2349 Wszyscy ludzie powinni odznaczać się cnotą czystości stosownie do różnych stanów swego życia; jedni, przyrzekając Bogu dziewictwo lub święty celibat, w ten sposób mogą łatwiej poświęcić się niepodzielnym sercem Bogu; inni natomiast prowadząc życie w taki sposób, jaki prawo moralne określa dla wszystkich, zależnie od tego, czy są związani małżeństwem, czy nie. Osoby związane małżeństwem są wezwane do życia w czystości małżeńskiej; pozostali praktykują czystość we wstrzemięźliwości.

2518 Szóste błogosławieństwo zapowiada: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5, 8). "Czyste serca" oznaczają tych, którzy dostosowali swój umysł i swoją wolę do Bożych wymagań świętości, zwłaszcza w trzech dziedzinach: miłości, czystości, czyli prawości płciowej, umiłowania prawdy i prawowierności w wierze. Istnieje związek między czystością serca, ciała i wiary:

Wierni powinni wyznawać prawdy Symbolu wiary, "ażby wierząc, byli posłuszni; będąc posłuszni, uczciwie żyli; uczciwie żyjąc, oczyszczali swoje serca, a oczyszczając swoje serca, rozumieli to, w co wierzą". [Św. Augustyn, *De fide et symbolo*, 10, 25]

2519 "Sercom czystym" jest obiecane widzenie Boga twarzą w twarz i upodobnienie do Niego. Czystość serca jest warunkiem wstępnym tego widzenia. Już dzisiaj uzdalnia nas ona do widzenia tak, jak widzi Bóg, przyjmowania drugiego człowieka jako "bliźniego"; uzdalnia nas do uznania ciała ludzkiego - naszego własnego i naszego bliźniego - za świątynię Ducha Świętego, przejaw Boskiego piękna.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art.2338, 2341, 2349, 2518, 2519, Pallottinum, Poznań 1994, s.528,529, 563.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

OWOCE CZYSTEGO SERCA

„Wy, Drogie Matki, wiecie, co to znaczy rączka dziecka, bo wyczuwacie ją, gdy się kształtuje pod waszym sercem jeszcze przed narodzeniem człowieka. Wy, Matki i Ojcowie, wiecie, gdzie się kształtują dłonie. I nie ma innego sposobu, nie ma innej drogi, jak tylko odwołać się do dobrej woli matki i ojca, aby zechcieli Polsce dać nowe dłonie. Fabryki, uczelnie, warsztaty pracy mogą dać nam wszystko, ale po dłonie trzeba się odwołać do rodziców.

Abby zaś rodzice chcieli wypełnić swoje najszczytniejsze powołanie i posłannictwo, dając Narodowi nowe życie, muszą być zdolni do poświęceń i ofiar, do wyrzeczenia się samych siebie, do wyzwolenia się z samolubstwa, wygodnictwa, z życia prowadzonego na własny tylko rachunek, nie liczącego się z potrzebami Narodu. Muszą mieć też jakiś wspaniały, potężny wzór, z którego czerpaliby zachętę, aby rodzinie i Narodowi dać dłonie.

Gdy o tym mówię, patrzę na cudowną figurę Matki Bożej Rywałdzkiej. Może z daleka trudno Wam coś dostrzec, ale spojrzycie, Najmilsze Dzieci Boże, na przedziwną grę dłoni. Dłoń Matki podaje Dziecięciu, podtrzymywanemu dłońmi – owoc. A na tym owocu spoczywają małe rączki Dziecięcia, starające się go pochwycić i objąć. Ta, która przekazała Życie, teraz przekazuje owoc. Wy, Matki, podobnie czynicie. Podajecie swoim dzieciom pierś, a one chwytają ją tak, jak Dziecię Jezus ten owoc.

Gra dłoni, radość dłoni, miłość dłoni Matki do dłoni Dziecięcia! Jak gdyby przekaz wszystkiego z moich dłoni w dłonie Chrystusa! A z Twoich dłoni, Jezu Chryste, spłynie radość na wszystkich, którzy zaufają, że Ty jesteś Dawcą życia, że Ty możesz obudzić sumienia i nauczyć wierności Bogu, Ewangelii i Kościołowi. Ty możesz wykrzesać w nas wierność życiu i wolę obrony życia dusz i ciał. Przez Twoje



dłonie może obudzić się w naszym Narodzie troska o życie każdego dziecka, o świętość i nierozzerwalność rodziny, o naszą postawę służby, wierności i wyrzeczenia się siebie.

Dopiero wówczas rodzina pokrzepiona mocami sakramentalnymi, zdolna będzie wychować młode pokolenie w wierności Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i jego Pasterzom. Dopiero wtedy, gdy pod tchnieniem łaski Bożej wyzwolimy się z samolubstwa i przestaniemy myśleć tylko o tym, co nam się należy, gdy będziemy patrzyli w daleką przyszłość Narodu – zdobędziemy się na przewyciężanie naszych wad narodowych, zwłaszcza niewiary, nietrzeźwości, rozwiązłości i osiągniemy cnoty, potrzebne do wypełnienia naszych zadań życiowych. A przede wszystkim – wierności i służby Bogu, jedności z Bogiem i macierzyńskiej miłości do braci. Dopiero wtedy będzie się odnawiać oblicze naszego Narodu i będzie zdolne utrzymać na sobie światło Boże..”

S. WYSZYŃSKI, *Potrzeba nam nowych ludzkich dłoni...* Podczas koronacji figury Matki Bożej, Rywałd, 3 IX 1972, w: tenże, KiPA, t. 41, s. 10-11, Cz.

SERCE CZUWAJĄCE PRZY ŻŁÓBKU

„O przyszłości Narodu rozstrzygniecie dziś Wy – rodzice! I nikt Was, matki i ojcowie, w waszym zadaniu przekazywania życia nie zastąpi. Chociażby w Polsce wybudowano jeszcze dziesięć nowych hut, jeżeli kołyski będą puste, cóż to pomoże? Dzisiaj tak dużo mówi się o pracy i o pobudkach przynaglających do pracy. A wszyscy wiemy, że najwspanialszym bodźcem do pracy są dzieci. Człowiek zazwyczaj nie pracuje dla dalekich, odległych ideałów; pracuje dla swego dziecka, które potrzebuje pożywienia i ubrania. Tak myśli każdy ojciec i każda matka. Jeżeli nie będzie w domu dzieci, to i praca wasza nie będzie miała bezpośredniego celu i pobudki. Rozważając grożące nam niebezpieczeństwa, patrzmy ku Najlepszej Matce, ku Matce Chrystusowej, która czuwa przy żłóbku swojego Syna. Ten żłóbek nie jest pusty. Gdyby Maryja powiedziała Aniołowi: Nie chcę tego, co zwiastujesz, nie chcę być matką, choćby Boga samego – nie byłoby Zbawiciela na świecie. Gdyby wszystkie kobiety powiedziały: Nie chcemy być matkami – Polska nie miałaby ludzi.”

S. WYSZYŃSKI, *Maryja naszą pomocą, a my Jej pomocnikami*, Nieborów, 24 V 1972, w: tenże, KiPA, t. 40, s. 120, Cz.

Śladami papieskiego nauczania

BŁGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). W ten sposób serce ludzkie zostaje przez Chrystusa nade wszystko wezwane: wezwane, a nie oskarżone – jak powiedzieliśmy poprzednio. Źródło czystości – ale także i nieczystości moralnej – w najpierwszym i najogólniejszym tego słowa znaczeniu widzi Chrystus w sercu, wewnątrz człowieka – czego wyraz znajdujemy również w odpowiedzi, jakiej udzielił na przykład w związku z pytaniem faryzeuszów zgorszonych tym, że uczniowie Jezusa „postępują wbrew tradycji starszych, bo nie myją sobie rąk przed jedzeniem” (por. Mt 15, 2). Powiedział wówczas do zgromadzonych: „Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym” (Mt 15, 11). Uczniom zaś swoim dał na pytanie Piotra następujące wyjaśnienie tych słów: „to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym” (Mt 15, 18-20; Mk 7, 20-23)”.

Św. JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 2011.

„«Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5, 8). Słowa te wprowadzają nas w głębię ewangelicznej prawdy o człowieku. Znajdują Jezusa ci, którzy Go szukają, tak jak szukali Maryja i Józef. To wydarzenie rzuca światło na tę wielką sprawę w życiu każdego człowieka, jaką jest szukanie Boga. Tak, człowiek rzeczywiście szuka Boga; szuka Go swoim umysłem, swoim sercem i całą swoją istotą. Mówi święty Augustyn: «niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu» (por.. Wyznania I, 1, CSEL 33,1). Ten niepokój, to niepokój twórczy. Człowiek szuka Boga, ponieważ w Nim, tylko w Nim może znaleźć swoje spełnienie — spełnienie swoich dążeń do prawdy, dobra i piękna.



«Nie szukalbyś mnie, gdybyś mnie [już wcześniej nie znalazł]» — tak mówi o Bogu Blaise Pascal (*Myśli*, rozdz. II, nr 737). Znaczy to, że Bóg sam uczestniczy w tym szukaniu, że chce, aby człowiek Go szukał i stwarza w człowieku potrzebne warunki, ażeby mógł Go znaleźć. Sam się zresztą do człowieka zbliża, sam mu o sobie mówi, pozwala mu poznać Siebie. Pismo Święte jest wielkim zapisem na temat tego szukania i znajdowania Boga. Ukazuje też wiele wspaniałych postaci szukających Boga i znajdujących Go. Uczy zarazem, jak człowiek winien zbliżyć się do Boga, jakie warunki winien spełnić, ażeby tego Boga spotkać, poznać Go, i z Nim się zjednoczyć.

Jednym z tych warunków jest czystość serca. Czym ona jest? Dotykamy w tym miejscu samej istoty człowieka, który dzięki łasce odkupienia przez Chrystusa odzyskał harmonię serca utraconą w raju przez grzech. Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem, przywróconym przez odkupieńczą miłość Chrystusa do życia w komunii z Bogiem i z całym stworzeniem — tej komunii, która jest jego pierwotnym przeznaczeniem.

Czystość [serca] jest przede wszystkim darem Boga. Chrystus dając się człowiekowi w sakramentach Kościoła zamieszkuje w sercu człowieka i rozjaśnia [to serce] «blaskiem Prawdy». Tylko ta Prawda, którą jest Jezus Chrystus zdolna jest oświecić rozum, oczyścić serce i ukształtować ludzką wolność. Bez zrozumienia i przyjęcia Prawdy gaśnie wiara. Człowiek traci widzenie sensu spraw i wydarzeń, a jego serce szuka nasycenia tam, gdzie go znaleźć nie może. Dlatego **czystość serca to przede wszystkim czystość wiary.**

Czystość serca bowiem przysposabia do widzenia Boga twarzą w twarz w wymiarach wiecznej szczęśliwości. Dzieje się tak dlatego, że już w życiu doczesnym ludzie czystego serca potrafią dostrzegać w całym stworzeniu to, co jest [Boże, co jest] od Boga. Potrafią niejako odślaniać Boską wartość, Boski wymiar, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone. Błogosławieństwo z Kazania na Górze wskazuje nam niejako na całe bogactwo i całe piękno stworzenia i wzywa nas, abyśmy umieli odkrywać we wszystkim to, co od Boga pochodzi i to, co do Boga prowadzi. W konsekwencji człowiek cielesny i zmysłowy musi ustępować, musi robić miejsce w nas samych dla człowieka duchowego, uduchowionego. Jest to proces głęboki. Łączy się z wewnętrznym wysiłkiem. Wysiłek ten jednak, wsparty łaską Bożą, przynosi wspaniałe owoce.

[W ten sposób] czystość serca jest [każdemu] człowiekowi zadana. Musi on stale podejmować trud opierania się siłom zła, tym działającym z zewnątrz i tym z wewnątrz — [siłom], które chcą go od Boga oderwać. I tak w sercu ludzkim rozgrywa się nieustanna walka o prawdę i szczęście. Aby zwyciężyć w tej walce człowiek musi się zwrócić ku Chrystusowi. Może zwyciężyć tylko umocniony Jego mocą, mocą Jego Krzyża i Jego zmartwychwstania. «Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste» (Ps 51, 12) — woła Psalmista, który świadomy jest swojej słabości i wie, że aby być sprawiedliwym wobec Boga, nie wystarczy sam ludzki wysiłek.

Drodzy Bracia i Siostry, to orędzie o czystości serca dziś staje się bardzo aktualne. Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości.

Mówię te słowa do wszystkich obecnych na tej Eucharystycznej Ofierze, ale w szczególności sposób kieruję je do licznie zgromadzonej tu młodzieży, do żołnierzy służby zasadniczej i do harcerzy. **Głóście światu «dobrą nowinę» o czystości serca i przekazujcie mu swoim przykładem życia orędzie cywilizacji miłości.** Wiem, jak bardzo jesteście wrażliwi na prawdę i piękno. Dziś cywilizacja śmierci proponuje wam między innymi tak zwaną «wolną miłość». Dochodzi w tym wypaczeniu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością. «Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe» (Rz 12, 2) — napomina nas święty Paweł. **Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie**

się uwieść uludom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia [własnego i cudzego]!

Pragnę wam powtórzyć to, co kiedyś już powiedziałem do młodzieży [na innym kontynencie]: «Tylko czyste serce może w pełni kochać Boga! Tylko czyste serce może w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo! Tylko czyste serce może w pełni służyć drugiemu. Nie pozwólcie, aby zniszczono waszą przyszłość. Nie pozwólcie odebrać sobie bogactwa miłości. Brońcie waszą wierność; wierność waszych przyszłych rodzin, które założycie w miłości Chrystusa» (Asunción, 18.05.1988).

*Zwracam się również do naszych polskich rodzin — do was, ojcowie i matki. Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności każdej osoby. **Strzeżcie wasze rodziny przed pornografią, która dzisiaj pod różnymi postaciami wdziera się w świadomość człowieka, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Brońcie czystości obyczajów w waszych ogniskach domowych i społeczeństwie. Wychowanie do czystości jest jednym z wielkich zadań ewangelizacyjnych, jakie stoją obecnie przed nami. Im czystsza będzie rodzina, tym zdrowszy będzie naród. A chcemy pozostać narodem godnym swego imienia [i godnym] chrześcijańskiego powołania.»***

Św. JAN PAWEŁ II – Homilia w czasie Mszy św. w Sandomierzu 12 czerwca 1999 r.

Materiały dodatkowe:

Św. JAN PAWEŁ II, Homilia w Sandomierzu 12 czerwca 1999 r. (szersze fragmenty)

https://www.youtube.com/watch?time_continue=37&v=zvTTGTBvRGE

św. JAN PAWEŁ II, CZYSTE SERCE,

<https://www.youtube.com/watch?v=OvGqavfOwAs>

ks. Jan Sochoń, *Błogosławieni czystego serca*, Idziemy, 7 sierpnia 2010

<http://adonai.pl/jp2/?id=199>

Jan Szlaga, *Czystość, Dzieło Biblijne im. Św. Jana Pawła II*

<http://biblista.pl/ukryte/czytelnia-biblijna/1121-czysto.html>

KATECHEZY DLA BIERZMOWANYCH: CZYSTOŚĆ

<http://www.janaipawla.pl/apostol/czystosc.pdf>

RUCH CZYSTYCH SERC Jasnogórskie Centrum Modlitwy Zawierzenia

<http://centrumzawierzenia.jasnagora.pl/ruch-czystych-serc/>

MEDYTACJA

Czystość serca.

Któż z nas nigdy nie ubrudził sobie rąk, nie poplamił ubrania, nie wszedł w błoto... Wiemy doskonale, że kiedy człowiek się ubrudzi trzeba się umyć, może wziąć solidną kąpiel; zdarza się i tak, że niektóre „zabrudzenia” trzeba usuwać operacyjnie. Są jednak i takie brudy, i takie plamy, których woda nie zmywa i nawet operacyjnie nikt z nas nie potrafi ich usunąć. To brud, który przyłgnał do ludzkiego serca – brud grzechów.

W Piśmie świętym mamy wiele wypowiedzi, w których użyte jest słowo czystość. Najbardziej znana nam jest ta z błogosławieństw: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*. Czyste serce jest więc warunkiem oglądania Boga. Mówiąc inaczej: jeśli ktoś ma brudne serce nie będzie widział Boga ponieważ utracił do tego zdolność, jego dusza znalazła się w mroku. Nie przez przypadek

pierwszym skutkiem grzechu ciężkiego jest zaciemnienie umysłu i osłabienie woli - jest to wejście w swoistą ciemność.

W Ewangelii Św. Jana Pan Jezus mówi o konieczności pewnej terapii - polegającej na oczyszczaniu ludzkiego serca: *Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Szczególną rolę w tej terapii odgrywa Słowo Jezusa - ma moc oczyszczającą wewnątrz ludzkie. A ponieważ istotą Bożego słowa jest prawda, możemy wnioskować, że tym co oczyszcza ludzkie serce jest moc Prawdy Bożej. Otwarcie na Prawdę Bożą, przyjęcie i trwanie w Niej ostatecznie przynosi wyzwolenie z mroku i dysponuje do oglądania Boga, czyli do bycia z Bogiem.*

Św. Jakub napisze, że *Mądrość zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta....*

W Psalmie 119 czytamy: *Jak młodzieniec zachowa ścieżkę swą w czystości? - Przestrzegając słów Twoich.*

W Księdze Mądrości czytamy, że Mądrość idzie zawsze w parze z czystością: *Mądrość bowiem jest ruchliwsza od wszelkiego ruchu i przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości. W Mądrości Syracha zaś: Skierowałem ku niej moją duszę i znalazłem ją dzięki czystości.*

I wreszcie Psalm 51, który jest pokornym błaganiem grzesznika o dar czystego serca. On wie, że jego serce jest tak brudne, że Stwórcą niejako musi stworzyć je na nowo: *„Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha.*

Już po tych kilku fragmentach Pisma Świętego dostrzegamy, że czystość serca to coś więcej niż powstrzymanie się tylko od jednej kategorii grzechów - grzechów natury seksualnej. Czystość to, coś więcej. Św. Marek przytacza taką wypowiedź Pana Jezusa: *«Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym».*

Czystość serca w sensie istotnym to wolność od nieprawości duszy, od mroku i brudu grzechu, który na stałe przyłgnął do ludzkiego serca. Chodzi o takie zdeprawowanie ludzkiego serca, kiedy grzech staje się normą postępowania. Człowiek prowadzi taki styl życia, który polega na świadomym grzeszeniu, na świadomym lekceważeniu Boga w Jego przykazaniach, na świadomym lekceważeniu głosu sumienia. Dla duszy, która nie kroczy drogą świętości, nie stroni od grzechu, czystość serca jest niemożliwa.

Czystość serca w sposób ścisły wiąże się z Miłością. Czyste serce - to serce miłujące Boga i wierne Bogu. Dlatego ludzie, którzy unikają grzechu, walczą z grzechem ze względu na Jezusa, zachowują Przykazania, są jednocześnie ludźmi czystego serca i będą oglądać Boga - bo to są serca coraz bardziej oczyszczane z

grzechu i nieprawości oraz miłujące prawdziwą miłością, a więc są zamieszkane przez Stwórcę. Miłość przyciąga miłość – powie Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Pan Jezus przestrzega przed sercem, co prawda wysprzątany, ale niezamieszkanym. Staje się ono łupem złych duchów.

Tutaj na ziemi wszyscy mamy problemy z czystością serca i musimy o nią walczyć. Podstawą tej walki jest pokora. Muszę najpierw uznać przed Panem, że jestem tym, kim jestem. Z pomocą przychodzi mi autor Psalmu 51, który zapewnia mnie, że warto stanąć w prawdzie i uznać swoją biedę. Jest to pierwszy krok do oczyszczenia serca: „...uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną”. Przypomina on syna marnotrawnego, z Ewangelii Św. Łukasza, który uczciwie przyznaje: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie”. Ma świadomość, że nie ma władzy nad tym, co uczyniły w jego życiu grzechy, dlatego wręcz prosi o nowy akt stwórczy dla swej duszy: „Stwórz o Boże we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha”.

Wspaniały psalm obfitujący w ogromną nadzieję płynącą z ust Bożych dla tych, którzy może cierpią beznadziejność z powodu powagi zabrudzenia swojego serca, ciężaru popełnionych win. Psalm ułożony po to, by człowiek nie miał wątpliwości, że tak może się modlić i otrzymać to, o co prosi.

Zachęcam do rozważenia całego Psalmu 51.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

- 1. Adwent jest czasem szczególnego słuchania...** Czy moje serce dosłyszysz głos Przewodnika prowadzącego do Betlejem? Trzeba mieć czyste serce, by być gotowym zostawić wszystko i pójść za Gwiazdą... Czy mam odwagę zostawić swoje przyzwyczajenia, wygodę, codzienne bezpieczeństwo i dostrzec w prawdzie swoje słabości – po to, by odkryć betlejemską stajenkę? **Muszę zabrać tylko czyste serce na to spotkanie!**
- 2.** Przemyśl, co na tej drodze do Betlejem tak ci przeszkadza? Co sprawia, że twoje serce jest jeszcze ciężkie – a może kamienne?
- 3.** Postaraj się ożywić z dziećmi ufnością chociaż jedną oziębłą relację w gronie rodziny. Oczyść serce z zadawnionych ran, obmyj je zbawczą nadzieją życia, płynącą z Dobrej Nowiny Betlejemskiej, przyjętej z pokorą.
- 4.** W miarę możliwości postaraj się uczestniczyć, chociaż raz w tygodniu w Mszy Świętej Roratniej,



Co by nam powiedział ks. Feliks?

Adwent. Kolejny rok ze Słowem Bożym. To już trzeci od „przejścia z życia do Życia” naszego Ojca Księdza Feliksa Folejewskiego. Mamy pewność wiary, że jest w Niebie i dlatego często się do Niego zwracamy, a na modlitwie możemy usłyszeć:

Niech Rodzina Rodzin wie, że opiekuję się nimi i nie pozwolę, by stała pod względem duchowym. Potrzebujecie żywej, nowej duchowości, takiej prosto od Jezusa.

Proszę was, Rodzino Rodzin, dbajcie o osobisty kontakt z Panem Jezusem. Rozmawiajcie z Bogiem, a nie tylko mówcie do Niego. Proście, by wami kierował. Dopuszczajcie do swoich serc Ducha Świętego.

Pamiętajcie, że Bóg jest siłą waszą. Niech Rodzina Rodzin szuka pomocy u duszpasterzy, dba o formację i stale zwraca się z prośbą o napełnianie serca przez Jezusa. Jezus nas zbawił i On zajmuje się wszystkimi.

On wam daje Swoją Matkę, bardzo Ją kocha, a Ona się wami opiekuje i was wspiera razem ze swoim Synem. Jesteś, kochana Rodzino Rodzin, pod opieką Jezusa i Matki Najświętszej, i trzeba żebyście stale Ich widzieli w swoim życiu. Mówcie swoim dzieciom i wnukom, że Jezus jest najbliższą Osobą.

Cały świat potrzebuje przemiany, by dojść do zbawienia. Nie ulegajcie pokusom zła, ale słuchajcie Jezusa. I módlcie się żywo. Modlitwa żywa, radosna, mężna jest podstawą, najważniejszym, co możecie zrobić dla siebie i dla Boga. On pragnie waszej bliskości.

Błogosławię ci Rodzino Rodzin. Wkrótce się spotkamy.

A w tekście ks. Feliksa na Adwent 2008 możemy przeczytać:

„Ważne abyśmy zdali sobie sprawę z tego, jak Jezus może wpływać na życie osoby, która uwierzywszy Chrystusowi, obcuje z Nim na modlitwie, i w Eucharystii i coraz głębiej jednocząc się z Nim, przyprowadza do Niego inne osoby spotkane na swojej drodze życia. Winniśmy pamiętać, że to, co może nas oddzielić od Boga, powinniśmy uważać za śmieć – jak Paweł – i dzięki łasce, pomocy Pańskiej energicznie odrzucać daleko od siebie!”

Czyż słowa te nie biegną prosto do naszych serc?

Małgorzata Kowalik i diakon Jan Ogrodzki

DRAMAT ADWENTU

Czas Starego Testamentu był przygotowaniem na przyjście Jezusa. A potem Jezus przychodzi, jest pięknie, cicha noc, aniołowie śpiewają, my nucimy kolędy, łamiemy się opłatkiem... Jest pokój, pocałunki. A Jezus przychodzi, by nas zbawić. Zbawić od czego? Od grzechu. A więc jest grzech? Owszem, ziemia jest jego pełna. Grzech się panoszy i zły walczy, by utrzymać swój stan posiadania. Przyjście Jezusa jest mu koszmarne nie na rękę. Maryja, która ma zrodzić Jezusa też jest złemu nie na rękę. Cała ta cicha noc to alarm dla piekła – uwaga! nie możemy dopuścić!

musimy powstrzymać ten Boży plan! On jest tak bardzo oparty na ludziach, a więc może uderzając w nich uda się zniweczyć ten plan. Biermy się do roboty. Uderzmy najpierw w Maryję, w Józefa, w Dzieciątka, potem w dorosłego Jezusa. Może się uda, nie traćmy nadziei bracia szatani.

Tak więc czas Starego Testamentu to czas przygotowania do jakiejś dramatycznej walki zła z dobrem. Jezus przyszedł. Zbawienie się dokonało, a jednak zły jeszcze ma ostatnią szansę, bo to my, każdy z nas musi to zbawienie osobiście wziąć i

wykorzystać. A więc jeśli złemu uda się zatrzymać nas... On jeszcze ma szansę odciągnąć niektórych od zbawienia.

Adwent to czas walki. Zły od początku zbiera siły by zaatakować. Pierwszą osobą, którą próbuje osaczyć jest Maryja. Jej Adwent oczekiwania na Dziecko jest dramatyczny. Zapowiada to Izajasz w czasach wojny między Syrią a Izraelem (Iz 7,10): *I znowu Pan przemówił do Achaza tymi słowami: «Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze!»* Achaz boi się wrogów z Syrii i błaga Boga o ratunek. Izajasz zapowiada ratunek, ale Achaz nie wierzy. Wtedy Izajasz na potwierdzenie owego ratunku obwieszcza, że *oto Panna pocznie i porodzi Syna*. Prorok zapewnia Achaza: *Uważaj, bądź spokojny, nie bój się, niech twoje serce nie słabnie*. Te słowa padają w odpowiedzi na nasz lęk, nawet na obawy Matki Bożej o to, co dzieje się w życiu. Zły mówi – *wtargnijmy do Judei i przeraźmy ją*. Jak zły usiłuje przerazić Matkę Bożą? W ten sposób, że przecież Ona jest już poślubiona Józefowi. Więc, co ma robić? Chciałaby, jak my, po prostu żyć i kochać Józefa. Tymczasem Bóg dramatycznie komplikuje jej życie. Zły straszy ją nawet ukamienowaniem albo wygnaniem z domu wraz z nieślubnym Dzieckiem. A jednak Bóg mówi: *nie! Tak się nie stanie! Uda się! A Maryja wierzy bardziej Bogu niż pogrożkom złego*. Ona jest w niesamowicie trudnej sytuacji. Prawie nie ma czasu na zastanowienie, bo nie ma się zastanawiać, ale po prostu zdać się ślepo na Boga, zgodzić się na coś Bożego, ale niemożliwego po ludzku. Na coś niezmiernego, coś prosto od Boga. I zrodzi Syna dzięki swej wielkiej, nie wyrozumowanej ale niemal ślepej wierze - zgodzie na życie, nie jest to proste, ziemskie, ale trudne, zaplanowane przez Boga.

Każdy z nas ma swoje zawiłości życia, niektórzy mają je w straszliwym stopniu, tak ogromne, że drudzy nie mogą tego zrozumieć. Mamy ich tym więcej, im bardziej radykalnie idziemy za Bogiem. Gorliwych zły się boi i stara się ich pognębić, by sam się zabezpieczyć.

Boże, ufam Ci. Zrób coś też z moimi zawiłościami życia. Muszę być odważny jak Matka Boża, bardziej odważny niż Achaz. Jeśli będę

gorliwy i ufny, jeśli zdam się całkowicie na Boga, wtedy i ja może porodzę coś pięknego, Bożego, na moją miarę, ale i na podobieństwo Maryi. Czekam na ten poród z pewnością nadziei i odwagą wiary.

Dramat oczekiwania Maryi na wielką niewiadomą zaczyna się, gdy padają słowa Gabriela (Łk 1,26n): *«Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą. Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.»*

Potrzebuję pokory i łaski od Pana. Mam wejść w życie, którego nie znam, jak Matka Boża męża. I mam być jakoś z tym darem duchowym, który otrzymuję, płodny, to znaczy mam rodzić duchowe owoce. Słyszę od Pana – *nie bój się*. Panie, obym to przyjął: *Nie lękaj się, abym cię nie napełnił lękiem przed nimi* - mówi Bóg do Jeremiasza. Mój najstarszy punkt to często lękliwość. Zły zawsze w niego bije. A Pan zawsze zaczyna każde słowo do mnie od wezwania – *nie bój się, non abiate paura* – w ustach Jana Pawła II. Mam być odważny jak Elżbieta i Zachariasz, bo w ich życiu też zmieniło się coś gwałtownie i radykalnie w starości. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, więc moje życie może być tak dziwne, jak tylko tego zechce Bóg. I na pewno będę w nim szczęśliwy.

Chcę przyjąć dar Ducha Świętego. Najważniejszy jest w moim życiu związek z Bogiem, ale jeśli Maryja miała tak zawiły związek z Bogiem, wbrew ziemskim rachubom Józefa, to znaczy, że zawiłości na tym świecie są czymś normalnym na tamtym. Dlatego chcę być ufny, że i mnie Pan poprowadzi z mocą przez zawiłości życia. Nie rozumiem często, o co w moim życiu chodzi, ale nie chcę mieć innego życia. Bo w tym

życiu doświadczam miłości Jezusa, a dzięki jego zawitościom, przeczuję głębię i złożoność tej miłości. Niech więc mi się stanie!

Anioł odchodzi, a ja zostaję sam jak Ona. I co ma mi się zmienić? Na co godzę się? Matka Boża zgodziła się na zrodzenie Dziecka nie Józefa, a Boga. I ja chcę odtąd rodzić Jezusa w sercach ludzi. Błogosławiony ma być owoc tego, na co się godzę. Wielbię Pana, śpiewam Mu Magnificat za moje życie.

A jednak Józef nie pozostał bezużyteczny. Ten świat nie pozostaje bezużyteczny. Też, jak Maryja, potrzebujemy obrońcy przed zniesławieniem. Błagamy, by to, co się dzieje w życiu naszym było naprawdę od Ducha Świętego. Duchu, Ty zwyciężasz tak, jak obroniłeś Mojżesza (Wj 2,1n). Egipcjanie wydali polecenie, by zabijano każde dziecko Hebrajczyków, a więc po ludzku Mojżesz nie miał szans. A jednak Bóg miał swoją

wolę i swój plan, według którego Mojżesz był Mu potrzebny i dlatego zajął się Mojżeszem w sposób specjalny. Dlatego Mojżesz przeżył. Bóg też zajmuje się nami wbrew szatanowi – zajmuje się w sposób specjalny.

Najgorzej jest wtedy, gdy myślenie po ludzku pozbawia nas wiary i z planów Bożych śmiejemy się, jak Sara (Rdz 18.9). Kiedy trzej wędrowcy przyszli do Abrahama, powiedzieli mu, że za rok Sara urodzi potomstwo mimo wieku niepłodnego, dla Sary to był szok i rzecz nie do przyjęcia. Nie uwierzyła. W naszym życiu też chodzi o wiarę. Bóg naprawdę czyni w świecie rewolucję, wyrzuca z niego złego ducha i możemy się do tej rewolucji przyłączyć. A wielu ludzi nie wierzy, a wtedy zatrzymują złego w sobie, a on znów rozszerza się na innych – dramat Adwentu.

Diakon Jan Ogrodzki

**Biblio, ojczyzno moja,
Wszystko jest w Tobie,
Cokolwiek przeżyłem.
Wszystko jest w Tobie,
Cokolwiek kochałem.**

Wszystko.
„Biblio, ojczyzno moja”
(Roman Brandstaetter)

Ojcowizna 2017 podsumowanie.

Ksiądz Prymas Kardynał Stefan Wyszyński niewątpliwie był człowiekiem Liturgii – Eucharystia, modlitwa brewiarzowa, lektura Pisma Świętego - nawet w najtrudniejszych warunkach nie rezygnował z rytmu liturgii godzin. Podczas tegorocznej, XXXI Ojcowizny, postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej temu aspektowi Jego życia.

Wśród wielu niezwykłych i doniosłych okoliczności, w jakich przyszło żyć i służyć Księdzu Prymasowi – jak chociażby Millenium Chrztu Polski czy pontyfikat Jana Pawła II – znalazł się też Sobór Watykański II. Dwudzieste pierwsze powszechne zgromadzenie Kościoła, rzuciło nowe światło m.in. na zasady sprawowania liturgii. W dokumentach soborowych znalazła się zachęta do upowszechniania w Kościele języków ojczystych. Ksiądz Prymas, w duchu soborowym, starał się, by liturgia była jak najbliżej człowieka, wielokrotnie

podkreślał, że język Kościoła musi być prosty i zrozumiały, nie może stanowić bariery pomiędzy kapłanami, a ludem.

W tym duchu, z radością przyjął wiadomość o wielkim przedsięwzięciu Ojców Benedyktynów z Tyńca, którzy podjęli się pierwszego od 350 lat, pełnego przekładu Pisma Świętego z języków oryginalnych, tzw. Biblii Tysiąclecia. Biblia została opatrzona wstępem Księdza Prymasa i wydana w 1965r.

Wśród świadków tamtych wydarzeń był Ojciec Leon Knabit, który zgodził się podzielić z Rodziną Rodzin swoimi wspomnieniami z pracy pierwszego zespołu redakcyjnego Biblii Tysiąclecia. Wspomnienie, w formie wywiadu, zostało nagrane 3 listopada, na dwa tygodnie przed Ojcowizną. Ojciec Leon podkreśla wyjątkową skromność Księdza Prymasa, który, pomimo, iż był głową Kościoła w Polsce, z wielką pokorą i szacunkiem podchodził do pracy biblistów.

Oprócz wątków związanych bezpośrednio z tematem Biblii Tysiąclecia, Ojciec Leon skierował też zachętę do uczestników sympozjum i całej Rodziny Rodzin, by dbali o rodzinę i więzi w rodzinie – by w ten sposób opierać się złu w dzisiejszym świecie.

Gościem specjalnym pierwszego dnia Ojcowizny był o. Gabriel Bartoszewski, kapucyn, postulator procesu beatyfikacyjnego naszego Ojca. Po wygłoszeniu prelekcji, podzielił się z nami wieściami na temat postępu procesu i obudził w nas nadzieję na dość szybką finalizację kolejnych etapów koniecznych do ogłoszenia Księdza Prymasa Błogosławionym.

Po uroczystej Mszy Św. I homilii Księdza Czesława Parzyszka, spotkaliśmy się na rodzinnej agapie.

W niedzielę po Mszy Św. wysłuchaliśmy wspaniałej prelekcji pani Iwony Czarcieńskiej, która mówiła nie tylko o obecności Słowa Bożego w nauczaniu, ale też w życiu osobistym Księdza Prymasa. *(Tekst prelekcji można przeczytać na str. 15)*

Ostatni punkt Ojcowizny, przed udaniem się do grobu Księdza Prymasa w Katedrze, był przeznaczony na spotkanie z siostrą Agnieszka Dudą, ze Wspólnot Jeruzolimskich, która z zapałem i radością opowiadała o praktyce codziennego rozważania Słowa Bożego we Wspólnotach Jeruzolimskich tzw. Lectio divina i zaprosiła nas do uczestnictwa w spotkaniach „świętego czytania” w naszym Ośrodku. *(Tekst s. Agnieszki str. 20)*

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział zarówno w przygotowaniu sympozjum, wszystkim prelegentom i uczestnikom spotkań. Wierzymy, że to właśnie dziedzictwo Księdza Prymasa jest tym, co stanowi o najgłębszej tożsamości naszego ruchu.

Nell Herman.

Iwona Czarcieńska
Instytut Prymasa Wyszyńskiego

„Posługa głoszenia Słowa Bożego w życiu i nauczaniu Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego”

Według nauczania Kościoła i dokumentów Soboru Watykańskiego II pierwszym obowiązkiem, pierwszym zadaniem biskupa jest nauczanie, głoszenie słowa Bożego. Głoszenie słowa sprawia, że powstaje Kościół, który sprawuje Eucharystię i inne sakramenty. Inaczej moglibyśmy powiedzieć, że najważniejszym zadaniem biskupa jest umacnianie braci w wierze, a wiara rodzi się ze słuchania – stąd podstawowym obowiązkiem biskupa jest głoszenie Ewangelii, Dobrej Nowiny. W tej dziedzinie biskup powinien wykazywać się wielką aktywnością i pilnować, aby także wysłani przez niego kapłani, jak

również katecheci, wywiązywali się z tego obowiązku.

Że kardynał Wyszyński wywiązywał się z tego zadania w sposób doskonały, można powiedzieć heroiczny – nie mamy wątpliwości. Ksiądz Prymas był tytanem pracy. I rzeczywiście nie skąpił tego słowa... Świadczy o tym spuścizna, jaką zostawił – tysiące kazań, przemówień, które są wydawane i jeszcze jest daleko do końca. A wydawane są tylko teksty autoryzowane, teksty nieautoryzowane na razie nie są ruszane.

W pierwszym tomie *Dzieł zebranych* jest wypis z *Pro memoria* na temat wygłoszonych kazań: rok 1952 – 241 kazań i przemówień, w tym notatka: „W ciągu tygodnia wygłosiłem 30 przemówień”; rok 1953, tylko do aresztowania 24 września – 213 kazań i przemówień.

Przykładowo: rok 1961 – 134 kazania autoryzowane, a rok 1966 – aż 251 tekstów autoryzowanych.

Każde kazanie Księdza Prymasa było głoszeniem słowa Bożego, ukazywaniem tej najważniejszej prawdy wiary, jaką jest Zmartwychwstanie. Nawet jeśli kardynał Wyszyński mówił o Kościele, czy – jak podczas Milenium – wiele było w jego kazaniach odnośników historycznych, zawsze miało to kontekst biblijny i zwracało słuchaczy ku Panu Bogu. Najczęściej odwoływał się do Ewangelii, ale także do Listów św. Pawła, do Apokalipsy. Ze Starego Testamentu – najczęściej sięgał po Księgę Rodzaju, koniecznie po Księgę Psalmów, a także po proroka Izajasza, Księgę Mądrości czy Przysłów.

Ksiądz Prymas był aktywny w głoszeniu kazań i przepowiadaniu Ewangelii, i nie mamy co do tego żadnych wątpliwości.

A jaki był jego stosunek do tego obowiązku pokazuje najlepiej zapis z 26 kwietnia 1956 r., z Komańczy, jeszcze w czasie jego bezprawnego aresztowania:

„Ojciec Życia – widziałem dzisiaj orkę na wyżynach, widziałem siew. Widok ten rozdziera mi serce. Dalesz taskę oraczom, by mogli ziarno Twoje rzucać w ziemię, wydobywają je z opustoszałych spichlerzy i pełni ufności ku Tobie, oddają ziemi – Bożej rodzicielce. Twoje ziarno oddają Twojej ziemi. Nagrodzisz ten akt wiary w Twoją Opatrzność. – Ojciec, ziarno, które nagromadziłeś w spichlerzu mojej duszy, pozostaje nadal na pryzmie. Nie mogę go wysiać. Brak mi pola. Spichlerz mój zamknięto. Już mi ciasno, Ojciec. Dusza moja jęczy. Rozumiem Apostoła: „Biada mi, gdybym Ewangelii nie przepowiadał”. Dziś była Ewangelia – „proście Pana żniwa...”. Ojciec, Ojciec – czyż mogę prosić za siebie? Otwórz moje spichlerze. Widzę, jak niektórzy Twoi siewcy oszczędzają ziarna, jak skąpo je wymierzają... Ty wiesz, że go nie skąpił... Dziś trzymam rękę i nie mogę jej podnieść na siew... Ileż mi trzeba pokory, bym zgodził się na to, że ziarno, które mi dałeś, nie będzie użyte do siewu. Ojciec, to jest straszne! Ale w tym jest potęga Twoja, przed którą się korzę. Zazdroszczę oraczom – patrzę na nich szerokimi oczyma. Znam ich rozkosz, by tym głębiej odczuć

Twoją moc nad moją niegodnością...”. Zapiski więzienne, s. 327-328.

A w innym miejscu Prymas zapisze: ... *„tragedią apostoła jest, gdy wielką siłę [świadczenia Prawdy] musi w sobie stłumić, gdy nie może mówić, krzyknąć, szaleć po Bożemu. Tak ja wyglądam!” Zapiski więzienne, s. 334.*

Właściwie moglibyśmy na tych słowach skończyć, zamilknąć i w ciszy serca podziwiać postawę Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Te słowa nie tylko ilustrują temat naszego spotkania, ale przede wszystkim świadczą o głębi życia duchowego, o bliskiej relacji z Bogiem, po prostu o wielkiej świętości Prymasa.

Musimy jednak temat prowadzić dalej i zaraz nasuwa się pierwsza refleksja... Żeby móc głosić słowo Boże, opowiadać o Panu Bogu, dawać Go innym – trzeba być Nim napełnionym.

I tu wypada zwrócić nasze spojrzenie ku domowi, w którym wychował się Ksiądz Prymas, i ku rodzinie, gdzie ukształtowała się jego osobowość i zręby życia duchowego. Jak ważna jest rodzina i wychowanie religijne w rodzinie, praktyka modlitwy rodzinnej, która od małego kształtuje osobowość człowieka. Od razu musimy uświadomić sobie, że to napełnianie się Bogiem, słowem Bożym, to nie tylko – i nie przede wszystkim – pewien zasób wiedzy, znajomości Pisma Świętego czy katechizmu. Również, ale nie tylko. To także przesiąknięcie atmosferą religijną, klimatem domu, w którym w naturalny sposób żyje się obecnością Bożą, w którym dziecko wchodzi w sposób naturalny, można powiedzieć, z mleka matki czerpie to naturalne obcowanie z Bogiem, oczywiście, aby je potem pogłębić już świadomie i odpowiedzialnie.

W tym gronie nie muszę chyba przywoływać obrazów z Zuzeli, gdzie rodzina państwa Wyszyńskich klękała wspólnie do modlitwy, gdzie dzieci widziały modlących się rodziców, gdzie na ścianach wisiały święte obrazy, a rodzice opowiadali o swoich pielgrzymkach do sanktuariów na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie...

Nie mamy, a przynajmniej ja nie spotkałam się z żadnym przekazem, który mówiłby o tym, że państwo Wyszyńscy czytali wspólnie Pismo Święte, że czytali je dzieciom. Prymas często wspominał książeczkę *24 obrazki z historii Polski*, ale o Piśmie Świętym nie mówił. Na pewno nie było tak dostępne jak dzisiaj... Może bardziej w opowieściach rodziców...

A jednak Ksiądz Prymas znał Pismo Święte i to dobrze. Tutaj z pewnością wielką rolę odegrało seminarium wrocławskie i wspaniali profesorowie, którzy przecież stanowili kadre Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Znał je przede wszystkim po łacinie (o innych językach nie wspominał, ani ich nie używał), czego dowodem są wielokrotnie cytowane w kazaniach całe passusy Pisma Świętego i to właśnie po łacinie. Nie miał nigdy „ściąg”, zawsze mówił bez karki. Często zaraz tłumaczył przytoczone fragmenty. W jego kazaniach znajdujemy też dowody, że znał różne funkcjonujące wówczas tłumaczenia Pisma Świętego, czy to w przekładzie ks. Jakuba Wujka, i to w kilku kolejnych wydaniach (z różnymi drobnymi zmianami), czy ks. Dąbrowskiego, a wreszcie Biblii Tysiąclecia, której przygotowanie bardzo popierał.

Prymas nie tylko znał Pismo Święte, ale on tym Bożym słowem żył na co dzień. Przykładem – chociażby częste korzystanie ze słowa Bożego w czasie dni skupienia Instytutu, kiedy nie szukał specjalnych tematów konferencji, ale najczęściej po prostu komentował słowo Boże na dany dzień czy okres. A że Ksiądz Prymas „siał” obficie świadczy nie tylko ilość, ale jakość kazań i ich długość. Była to szkoła homiletyczna jeszcze przedsoborowa, i dobre kazanie musiało swoje trwać. Kardynał Wyszyński mówił kazania średnio 50-minutowe.

Potrafił przemawiać po kilka razy dziennie. Wielu z nas znało stałe terminy obecności Księdza Prymasa np. w katedrze warszawskiej. Wiedzieliśmy, że będzie można wtedy Księdza Prymasa usłyszeć i biegleśmy Go słuchać. A mówił zawsze z mocą, z autorytetem, ciekawie i pięknym językiem, piękną polszczyzną, co osobiście zawsze mnie zachwycało, i zachwyca do dzisiaj w pracy nad wydawaniem jego spuścizny.

Spójrzmy odrobinę w nauczanie Księdza Prymasa, które kierował i do nas wszystkich, i do kapłanów, którym jako biskup powierzał prowadzenie tego zadania w swoim imieniu. (Korzystam tu trochę z pomocy artykułu ks. Wojciecha Osiala.)

Kardynał Wyszyński wskazywał kapłanom, że muszą zawsze pamiętać, że idą do wiernych w imię Chrystusa, który ich posyła do ludzi i że mają głosić Chrystusa, a nie siebie (takie nam to bliskie, dzięki ks. Felkowi, który często powtarzał za Prymasem: kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu):

„Usposobienie pokoju, z jakim trzeba dawać świadectwo Ewangelii, ma nam przede wszystkim pomóc zapomnieć o sobie. Nie chcemy się «ludziom podobać», lecz Bogu. On ma niejako iść przed nami. Jego obecność ma nam zawsze towarzyszyć. Musimy mieć świadomość, że On jest w nas – w naszym sercu, ustach i słowach; że o Nim mówimy (...). Widocznie to schowanie się całkowicie w sobie jest konieczne potrzebne, aby tym wspanialej ujawniła się światłość oblicza Pańskiego” („Idźcie i nauczajcie”, s. 52).

Jak aktualnym jest pouczenie, zwłaszcza dla naszych czasów, aby głosić Boga, a nie siebie, mądrość Bożą, a nie swoje poglądy:

„Apostoł ma bowiem opowiadać nie siebie i swoje poglądy, lecz Ewangelię Bożą. Człowiek współczesny, ożywiony dobrą wolą, uważa często, że musi mówić wiele rzeczy, które sam wymyślił i rozważył. Święty Paweł mówi wyraźnie, że trzeba mieć odwagę opowiadania Bożej Ewangelii. Apostoł musi niejako zniknąć, aby «głupstwo Ewangelii» nie było przestłonięte mądrością człowieka” („Idźcie i nauczajcie”, s. 51).

Uczył Ksiądz Prymas, że nauczanie, głoszenie słowa Bożego nie może być nieśmiałe, zalęknione. Trzeba mieć odwagę, bo słowo Boże musi być okazywaniem ducha i mocy Bożej, a jednocześnie musi być jak najbardziej autentyczne. Znamy odwagę, z jaką Ksiądz Prymas głosił słowo Boże w pełnej zgodzie ze swoim spojrzeniem. Wystarczy przypomnieć Boże Ciało w 1953 czy nawet 26 sierpnia 1980, kiedy jego słowo nie wszystkim się podobało.

„Emitować Boże słowo – to nie znaczy, jak mówi Apostoł, błyszczeć słowem i mądrością. Zdaje się, że kaznodziejstwo błyskotliwe należy do przeszłości. Ono już nie chwyta! Współczesnego człowieka, poszukującego wszędzie autentyzmu, chwyta bardziej i zniewala prostota, która wiąże się zawsze z okazywaniem ducha i mocy Bożej, o której mówi Apostoł. Ta prostota poddaje wewnątrznie słuchaczy mocy Boga, dla której usiłujemy pozyskać wszystkie dzieci Boże. Skuteczność słowa Bożego w liturgii słowa, w homilii, kazaniu czy w jakiegokolwiek formie nauczania, nie wyłączając katechezy, zależy od «ukazywania ducha i mocy»” („Idźcie i nauczajcie”, s. 62–63). Jeśli ludzie wyczują tę moc Bożą, wówczas będą słuchać, natomiast w przeciwnym razie pójdą słuchać innych.

Przypominał, że człowiek głoszący musi sam żyć tym słowem. To takie bliskie stwierdzeniu obecnemu dzisiaj w nauczaniu Kościoła, że

współczesnemu człowiekowi bardziej potrzeba świadków niż nauczycieli. Tak wiele mówił na ten temat Jan Paweł II, a kardynał Wyszyński nauczał: „Dopiero wtedy, gdy będziemy takimi świadkami, nasze przepowiadanie, nasz cały trud homiletyczny i katechetyczny będzie skuteczny” („Idźcie i nauczajcie”, s. 90).

Podkreślał, że głoszenie słowa musi się odbywać w atmosferze miłości i zaufania. Mówił wprost: „Mamy działać przez miłość. Chrześcijaństwo jest związaniem człowieka i Boga w miłości. Wartość człowieka mierzy się tym, jak i na ile miłuje. Sens osobowości ludzkiej zawiera się w możliwości miłowania. Dopiero wtedy człowiek jest na obraz i podobieństwo Boga („Idzie nowych ludzi plemię...”, s. 290). „Objawiać miłość i promieniować dobrem. To jest warunkiem powodzenia w pracy wychowawczej” („Idzie nowych ludzi plemię...”, s. 285).

Mówią dzisiaj specjaliści zajmujący się nauką posoborową, że głosząc słowo, które ma pomóc człowiekowi zrozumieć jego samego, otaczający go świat i zbliżyć się do Boga, trzeba mieć ducha ojcostwa i macierzyństwa zarazem. Zwłaszcza nie można zapominać o duchu macierzyńskim, o którym Prymas mówił tak pięknie: „Dać to, co w duszy naszej najlepsze, i to dać z największą prostotą i pełnym zaufaniem do drugiego człowieka. Chociażby tego zaufania nadużył, mamy odnosić się do niego zawsze z zaufaniem, przekreślając siebie, własną przykrość czy zawód. To właśnie znaczy «dawać duszę». Apostoł musi mieć usposobienie macierzyńskie. Musi wypracować w sobie takie odczucie, jakie każda matka ma w sercu, gdy tuli swoje dziecko. Aby nawiązać kontakt ze współczesnym człowiekiem i móc mu powiedzieć: «Stałeś się nam najmiłszy» – trzeba mieć w swoim usposobieniu coś z serdecznego macierzyństwa” („Idźcie i nauczajcie”, s. 53).

W głoszeniu słowa tak ważne jest podejście z sercem:

„Trzeba podejść do młodzieży z sercem. Za serce będą wdzięczni. Serce rozumieją, kija – nie! Przed kijem nie ustąpią, ale przed sercem ustąpią. Często przypominam, miłować musi nie tylko ojciec, matka czy kapłan – miłować muszą nawet ci, którzy nami rządzą. My też oczekujemy miłości i chcemy być miłowani. I do was się to odnosi. I wy musicie miłować tych, których wychowujecie, podchodząc do nich z sercem i miłością (...). I dlatego w najtrudniejszych sytuacjach okazujecie najwięcej spokoju, równowagi, dojrzałości i... miłości. Nie

przeceniajcie represji, to nieskuteczne! W szkole podstawowej, licealnej czy jakiegokolwiek – mówić do katechetów – zdobywajcie młodzież miłością i sercem! Zobaczycie, że więcej osiągniecie aniżeli ci, którzy o tej prawdzie zapomnieli” („Idzie nowych ludzi plemię...”, s. 287–288).

Książd kardynał Wyszyński zwracał uwagę na delikatność przepowiadania. Jakie to bliskie papieżowi Franciszkowi, który mówi tak dużo o łagodności...

Zrozumieć drugiego
Wczuć się w jego problemy
Mieć wyrozumiałość dla innych
Być otwartym
Nie osądzać
Budować relację i atmosferę przyjaźni

Bardzo ważne jest, aby głoszący sam miał wiarę, bo tylko wtedy będzie umiał przekazać słowo. Życie według głoszonej nauki jest podstawowym kryterium wiarogodności.

Konieczne jest nieustanne sprawdzanie siebie, swojego postępowania. Naświetlać się samemu słowem Bożym, przychodzić do światła, aby widzieć swoje słabości i umieć się im przeciwstawić.

W tym miejscu warto przypomnieć niezwykłą modlitwę Sługi Bożego zawartą w *Zapiskach więziennych* (s. 304-305):

„Chroń mnie, Ojczy Prawdzie, przed wyniosłym słowem. Gdy się modlę Tobie, w ciszy, Ty jeden znasz moją prawdę; nie dopuść, by słowa moje przerastały moją prawdę. Ty jeden znasz człowieka i nie trzeba, aby Ci cokolwiek mówić o człowieku. Nie dopuść, bym ja mówił Ci o sobie coś wielkiego, coś przerosłego, wygórowanego. Gdy Ci mówię, że jestem największym grzesznikiem, Ty wiesz, czy nie myślę czegoś na swoje usprawiedliwienie, czy nie widzę w duchu większych nad siebie grzeszników; nie dopuść, by między moim słowem a myślą była luka. Gdy Ci mówię, że Cię kocham, nie dopuść, bym Ci kłamał. Gdy mówię, że żałuję, nie pozwól, by serce zostało chłodne. Niech słowo moje będzie w prawdzie, niech będzie prawdziwe, oględne, ale rzetelne. Chroń mnie, Ojczy Słowa, od nadużycia słowa. Wejdz w świat moich myśli i uporządkuj je, bym nie starał się słowami i myślami zwodzić Ciebie, imponować Ci. Chroń mnie przed całą tą „literaturą”, przed wyobraźnią, przed twórczością, przed nadprodukcją słowa... Obym zamiłkł nawet myślą, gdy stoję przed Tobą, który patrzysz w serca i czytasz w myślach...”

15 lat później, patrząc na ówczesną sytuację, mówił:

„Poleciłem moim kapłanom, aby w tę niedzielę lub w następną czytali ludowi Bożemu archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej list biskupa Gniezna i Warszawy, poświęcony miłowaniu w prawdzie, w słowie. Oto motyw, który skłonił mnie do przedstawienia takiego zadania kapłanom i ludowi Bożemu w okresie Wielkiego Postu i pracy rekolekcyjnej: słowo jest ukrzyżowane, słowo jest w nadprodukcji, jest zdewaluowane, zalienowane. Ludzie doszukują się w słowie wypowiedzianym nie treści rzeczywistej, właściwej, tylko ukrytej myśli. Usiłują z pomocą słowa zasłonić swoje intencje. I dlatego jest nadprodukcja słów, i to słów kłamliwych! Nawet nie dostrzegamy, że karmiąc się słowem zniekształconym przez intencje, stajemy się symulantami, że symulujemy nie tylko „soliloquium” we własnej duszy, lecz także w rodzinie, w biurze, w urzędzie, w polityce – wszędzie. I to jest wielkie nieszczęście. Społeczność ludzi porządnych staje się społecznością symulantów. To jest tragedia kultury ludzkiej, współzycia ludzkiego i – nie daj, Boże! – kultury naszego Narodu. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba ostrzegać! Oto przyczyna, dla której ogłosiłem list na ten temat. Ukrzyżowane słowo musi być zrehabilitowane. Słowo, które w Jezusie Chrystusie ciałem się stało i zamieszkało między nami, Boże Słowo, Słowo Prawdy musi odzyskać wśród nas właściwą pozycję. Próba alienacji słowa ma miejsce niekiedy na odcinku życia religijnego” (W obronie wartości krzyża i ofiary. Warszawa, parafia św. Michała, 22 lutego 1970)

Czy po prawie 50 latach ta wypowiedź straciła coś ze swojej aktualności? Wydaje się, że nie. Nadal mamy nadprodukcję słów kłamliwych, pełnych nienawiści. Chociaż może nie jest to sytuacja taka sama. Dzisiaj nie mamy do czynienia ze zwykłym kłamstwem, ale z zakłamaniem całych pojęć. Używamy tych samych słów, ale one znaczą zupełnie coś innego...

Ksiądz Prymas zwracał uwagę na prostotę języka, którym głosi się Ewangelię:
„Wydaje się, że jednym z najważniejszych problemów obowiązku nauczania i wyznawania Chrystusa przed ludźmi jest uproszczenie języka” („Idźcie i nauczajcie”, s. 131) – mówił.

Nie chodzi tylko o uproszczenie języka, ale o jego uaktualnienie. Oto, co mówił w 1961 roku:
„Ludzie zajmujący się handlem mówią, że gdy towar nie idzie, bo opatrzyło się opakowanie, wtedy zmienia się nie towar, ale opakowanie i towar znowu

ma popyt. W sposobie podania prawdy musi być więc uwzględniona cała faktura współczesna, czyli podanie słowa w sposób zrozumiały na dziś. Gdyby Chrystus Pan zamiast nad Tyberiadą nauczał na Placu Zamkowym, prawdopodobnie użyłby porównań z Placu Zamkowego” (Dzieła zebrane 1961, s. 21).

I dalej nauczał:

„Nie możemy mówić o Chrystusie w sposób skomplikowany. (...) My musimy być niezwykle zwięzli, prości, chociażbyśmy zastężyli sobie na miano prostaków i ludzi uwsteczniionych. Takim mianem często obdarzają najlepszych katechetów, profesorów, teologów, duszpasterzy, tych, którzy są świadomi, że do współczesnego człowieka, tak bardzo udręczonego i umęczonego warunkami bytowania i pracy, trzeba przemawiać językiem prostym, zwięzłym, zrozumiałym – jak się dzisiaj mówi – komunikatywnym. Idzie o to, aby każdy zdolny był przyjąć prawdę o Chrystusie tak, jak przyjął ją chromy: «W imię Jezusa Chrystusa, chodź!»” („Idźcie i nauczajcie”, s. 131).

Jak ważne jest wczuwanie się w sytuację człowieka:

„Człowiekowi współczesnemu potrzeba bardziej naszego współczucia i zrozumienia, aniżeli skomplikowanych wywodów filozoficzno-teologicznych, dla których po prostu brak ludziom wytrzymałości, bo ona została wyczerpana i wyniszczona przez trudne warunki bytowania” („Idźcie i nauczajcie”, s. 132).

I kolejny problem, na który zwracał uwagę kardynał Wyszyński – współczesny człowiek nie umie słuchać. Nauczyć go słuchać to wielka rzecz. Ksiądz Prymas, który sam umiał słuchać widział tu ważny problem.

„W miarę bowiem jak nowoczesna ekonomia i produkcjonizm potęgują rachunek czasu, tym bardziej ludzie nie są zdolni do skupienia się, gdy do nich przemawiamy. Wiadomo jak trudno skoncentrować uwagę dzisiejszego człowieka, tak bardzo zapędzonego, wpadającego i wypadającego w nieustannym pośpiechu. Nieraz widzę, że po pierwszych zdaniach kazania, które zaledwie zaczynam, ludzie wychodzą z kościoła. Ratuje się jak mogą. Współczesny człowiek nie ma po prostu umiejętności słuchania. A często, pomimo najlepszej woli, nie ma czasu na słuchanie Słowa Bożego. Stąd – wbrew temu, co sam czynię, mówiąc długo – współczesny człowiek musi słyszeć rzeczy zwięzłe i bardzo lapidarne, docierające bardziej przez serce

niż przez intelekt". („Idźcie i nauczajcie”, s. 136). On sam umiał słuchać.

Reasumując – istotą posługi głoszenia słowa Bożego jest umacnianie braci w wierze. Kardynał Wyszyński czynił to z wielką odpowiedzialnością przed Bogiem, z wielką gorliwością i z wielką pokorą. A w tej postudze głoszenia słowa przyświecało Mu

może wskazanie, jakie 50 lat temu zawarł w jednym z punktów ABC Społecznej Krucjaty Miłości:

„Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć”.

Iwona Czarcińska

Od października zapraszamy wszystkich na wspólną drogę „świętego czytania” – LECTIO DIVINA

„Jak dobrze mieć sąsiada...” Ale o to za sąsiad nam się trafił od kwietnia 2010 roku? Dwie wspólnoty, mnisi i mniszki Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich w niczym nie przypominają czcigodnych, zacnych, od dawna „oswojonych” pallotynów, chociaż nieodżałowany śp. ks. Feliks zdążył całkiem dobrze ich poznać, a nawet zaprzyjaźnić się z niektórymi. Archidiecezja warszawska w osobie śp. kard. J. Glempa powierzyła im górny kościół przy ul. Łazienkowskiej 14. Raz w roku w niedzielę Świętej Rodziny mamy wspólną Mszę św. Ludzie przyjeżdżają na te ich trzy liturgie w ciągu dnia, bo nieśpieszne, starannie odprawiane, z ciekawą oprawą muzyczną (cytra, klarnet, altówka, flet poprzeczny...), śpiewają dobre treściwe dawne teksty na cztery głosy, a wystrój kościoła taki jakiś czysty, nieprzegadany, „bez folkloru”. Jest, co Najważniejsze, a Pan Jezus przyjmuje w Adoracji Najświętszego Sakramentu całymi popołudniami, czasem nawet rano i w nocy. Kościół otwarty od 6.00 do 20.00! Odważni! Czekają na kibiców Legii? Nawet spowiedź możliwa popołudniami i na telefon u braci kapłanów!

Skład międzynarodowy. Przełożony braci jest... Czechem (pardon, właściwie z Moraw!), a wśród sióstr spotkamy 2 Francuski i Szwajcarkę. Założyciel, już śp. ks. Pierre-Marie Delfieux, był Francuzem. Jako duszpasterz studentów Sorbony miał pragnienie mocnego, ewangelicznego życia na pustyni naszych dzisiejszych miast. Chciał powstania oazy modlitwy i braterskiej wspólnoty, żyjącej najprościej, skromnie, w rytmie miasta, ale nie jego prawami i w wyraźnym kontraście z jego duchem. Dlatego obydwie wspólnoty, męska i żeńska, nie mają własności materialnej (minimum konieczne, by funkcjonować), sami próbują zarabiać na chleb, ale na pół etatu, bo priorytetem jest Opus Dei, czyli święta liturgia przygotowywana życiem braterskim i zawodowym, z uczestnictwem aktywnym, przeżywana w ciszy później.

Ponieważ „do Nieba idzie się razem”, Nell i Wojtek Hermannowie powzięli zamiar wykorzystania ich potencjału. **Od października zaproponowali nam wszystkim wspólną drogę „świętego czytania”. LECTIO DIVINA to praktyka coraz bardziej powszechna.** Pewnie ogromna większość z nas już się zetknęła z nią na rekolekcjach, w grupach modlitewnych, w zaleceniach spowiedników, w mądrych duchowych książkach. Otóż dla naszych sąsiadów z Łazienkowskiej jest to jeden z trzech podstawowych punktów Programu Dnia! Obok Eucharystii i życia wspólnotowego codziennie co najmniej pół godziny każde z nich poświęca Pismu Świętemu. Po co takie marnotrawstwo, skoro można by biec do ubogich, coś posprzątać, z kimś się spotkać? Kochani, mądrość Kościoła często przypomina nam 30 lat ukrytego życia naszego Zbawiciela w Nazarecie. Trzy lata internowania ks. Prymasa Wyszyńskiego zaowocowały nowenną przygotowującą do obchodów 1000-lecia chrztu Polski.

Ważne, trwałe dobra przygotowywane są na modlitwie, na kolanach, w obcowaniu z Panem. O życie, także to duchowe, trzeba dbać codziennie. Skąd brać siły do wierności, do pokoju serca, do umiejętnego odczytywania znaków czasu, do Bożej radości nadającej smak naszej codziennej szarzyźnie? Skoro Biblia jest Słowem Życia, dajmy Jej szansę, by przelała to Życie także w nas. Do tego potrzeba czasu, regularności, wytrwałości, wierności. Dajmy się Jej wychować. Małe próbki takiej Wielkiej Duchowej Przygody już się rozpoczęły!

Proponujemy najgorszy dzień tygodnia: piątki o godz. 20.00-21.00. Cały tydzień już za nami, w sobotę odeśpiemy. W drugi i czwarty piątek miesiąca jest nawet Msza św. O godz. 19.30 w kaplicy Rektoratu, więc dwa grzyby w barszczu za jednym przybyciem! A potem gorąca herbatka, żeby rozpocząć wspólną lectio z zawsze zaskakującym dzieleniem się jej duchowymi

MILCZENIE I CISZA

W dniach 19.10. – 23.10.br. Polska gościła kardynała Roberta Saraha, prefekta kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Został on zaproszony na Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi” z inicjatywy ks. inf. dra Ireneusza Skubisia, moderatora ruchu. Kardynał R. Sarah wygłosił wykłady w Częstochowie, Łodzi i Warszawie na w sumie sześciu sesjach kongresu. Jest on bezspornym autorytetem w sprawach liturgii i duchowości Kościoła.

Poglądy R. Saraha znane są nam z kilku publikacji. Najważniejsze z nich to „Moc milczenia” i „Bóg albo nic”. Przeciwstawia się w nich współczesnym trendom kulturowym nie tylko Europy, ale i pozostałych kontynentów, opowiadając się za inkulturacją chrześcijańską, pogłębieniem wiary i rozszerzeniem granic człowieczeństwa. Wskazuje na dwa fragmenty Ewangelii o szczególnym znaczeniu. Jest w nich wezwanie do milczenia wobec tajemnicy. Jeden mówi o wyznaniu wiary przez Piotra /Mt16,20/, i drugi dotyczy przemienienia Pańskiego i świadków tego wydarzenia /Mt17,1-13/. Jezus w obu wypadkach nakazuje milczenie. Pozostawia ich w samotności modlitwy. Milczenie obok modlitwy, pokuty i postu to filary ugruntowane w Bogu. „Wierzę w płodność milczenia” – mówi Sarah – „prawdziwe życie jest właśnie w milczącej adoracji./.../To, co pochodzi od Boga jest delikatne, czyste, ciche. To tchnienie lekkiego powiewu. Tylko przez szukanie wewnętrznej głębi i milczącego Boga jesteśmy w stanie dotknąć Jego obecności”. Adoracja i cisza są siostrami, tak jak misterium i moc braćmi - jedno bez drugiego nie może istnieć. Cisza to drabina postawiona na ziemi, której szczyt sięga nieba.

Samotność stanowi niezbędny warunek zaistnienia przestrzeni ciszy. A sama cisza to czułe wyczekiwanie na dzień wielkiego spotkania twarzą w twarz. Bóg to głęboko wewnętrzna rzeczywistość. Wymaga dyskrecji i milczenia. Jego milczenie jest prowokacją do wyjścia poza zwykłą ludzką miłość do zrozumienia miłości Bożej.

Bóg to tajemnica ciągle ukryta i przysłonięta milczeniem. Rezygnując z ciszy łatwo na miejscu Boga stworzyć sobie bożka. Naszym obowiązkiem

jest wyjść ponad słowa, wejść w tajemnicę. Bóg jest przede wszystkim wielką ciszą. Liturgia powinna być zanurzona w misterium, wejściem w chwilę całkowitego milczenia /miało ono miejsce zastrzeżone w mszach łacińskich/. Milczenie to szkoła łagodności, mądrości, zawierzenia. Wzorem pustyni milczenia powinny być dla nas Maryja i Józef. Ich zdolność do najwyższej miary miłości, daru z siebie samego, dobrowolnego ogołocenia, świadomości swojego ubóstwa, przyjacielskim otwarciem, komunią, moralną elegancją. Milczenie to przywilej ludzi odważnych i najwyższa trudność szukania Boga. Cisza wymaga wysiłku, osłonięcia tajemnicy wiary, pogłębienia własnej osobowości przez pełniejsze zjednoczenie z Bogiem. „Pozwól Bogu przeniknąć do siebie, Duchowi Świętemu w sam środek głębi obszarów duszy. Rozpoznaj głębokie milczenie Boga w najtajniejszej głębi serca.”

Jesteśmy dziś bardzo na zewnątrz, obcy samym sobie, zatopieni w świeckiej hałaśliwości, narcyzmie nadmiernego słowa, ekshibicjonizmie duchowym, manifestacji na pokaz, widowiskowości, wielosłowiu, często zrujnowani wewnętrznie. Brak poszanowania milczenia Sarah nazywa „błuznierstwem przeciw Duchowi Świętemu.”

Kościół prowadzony przez Ducha Świętego ma misję wychowania do milczenia. W obliczu tajemnicy, w obliczu tego, co nazbyt wielkie, nazbyt piękne trzeba trwać w milczeniu pełnym zachwytu. Wtedy rodzi się sacrum. I ono ma moc przemienienia. Misjonarz, ewangelista to człowiek modlitwy kontemplacyjnej, która uzdalnia do czynu.

Na spotkaniu w Sejmie mówił Sarah o konieczności nierozzerwalności małżeństwa i świadomości owej więzi nawet wśród poligamicznych związków. Protestował ostro przeciw homoseksualnym tendencjom Europy, o ich wypaczonej etyce rodziny. Konsekwentnie - na wykładzie V sesji kongresu - wyraził swoją opinię o hałaśliwości Zachodu, który konsumpcyjną i technologiczną przewagę wykorzystuje, aby narzucić własne normy zaburzające życie społeczne. Człowiek stał się obcy sobie samemu; ogłuszony konsumpcją i technologią tworzy rebelię przeciw prawu natury. Zwierzęta w imię zachowania gatunku wiążą się

heteroseksualnie. A człowiek tworząc teorię gender, eutanazję, aborcję wykreował ideologię przeciwko życiu. Nie wolno aberracje emocjonalne mylić z małżeństwem. Nierozzerwalność pierwszego związku wpisana jest nawet w świadomość poligamicznych związków Afrykańczyków. Tylko małżeństwo jest

warunkiem stabilizacji rodziny i społeczeństwa. Bez głębokiej inkulturacji chrześcijańskiej świat zmierza do katastrofy.

Joanna Kożan-Łazor

Teologia dla mężczyzn - Tdm

/II i IV wtorek godz. 20.30 Łazienkowska/ ks. Zbigniew Kapłański

TDM 14 listopada

Mądrość

Od strony Boga:

- jeden z przymiotów Boga
- jeden z darów Ducha Świętego

„Pośrodku”: kanał, „poprzez który” poznajemy Boga

„Od naszej strony”:

umiejętność wykorzystania wiedzy i doświadczenia w wyborze drogi do zbawienia
umiejętność szukania i rozeznawania dobra no i podążania tą drogą
umiejętność dobierania odpowiednich środków...
... też dla innych

Podsumowując:

Mądrość to postawa nieustannego szukania Boga, Jego Słowa i Jego łaski.

TDM 28 listopada

Wiara a zbawienie

Jest to komentarz do ewangelii z Uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata (Mt 25, 31-46).

Cały Mt 25 to wiedza o eschatologii: przypowieści o pannach głupich i mądrych, talentach i o baranach i kozłach na sądzie Bożym.

W pierwszej z tych przypowieści nacisk jest położony na czuwanie – czyli troskę o łaskę uświęcającą we własnej duszy. Nawet, jeśli kogoś bardzo kochamy, to tego mu nie damy – niepodzielne. Stoimy wobec tajemnicy, czy można być szczęśliwym w niebie, jeśli ktoś bliski tam się nie znajdzie.

Potocznie talent to zdolność, ale w oczach Bożych talent, to każda okoliczność, w której mam znaleźć własne zadanie, np. cierpienie, zderzenie z niesprzyjającymi okolicznościami itp. Trzeci gość z przypowieści ucieka od własnych zadań. Ten właśnie trzeci miał złe wyobrażenie o Bogu i jest oceniany według postrzegania własnego mózgu. Czyli też warto poznawać prawdziwy obraz Boga (z Biblii i nauczania Kościoła), by taki Bóg osądził, który naprawdę istnieje.

W ostatniej przypowieści nie ma ani słowa o wierze. Jest mowa o prawie naturalnym, które w sercu niezapapranym jest łatwo czytelne. My wiemy, że wiara pomaga w potrzebujących dostrzec Chrystusa i pomaga wytrwać w bezinteresowności, a jeśli ktoś był wspaniałym człowiekiem to i tak – chciał czy nie chciał - jest Bożym cudem.

Słuchaliśmy fragmentów konferencji abpa Konrada Krajewskiego skierowanej do łódzkich księży (łatwo znaleźć na yt)

Opracował na podstawie notatek uczestników spotkań ks. Zbigniew Kapłański

KALENDARIUM POLSKIE GRUDZIEŃ 2017

Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny.

Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie. C. K., Norwid

2.XII.1861 – Rodzi się Franciszek Stefczyk (zm. 1924), nauczyciel, działacz społeczny, ekonomista, inicjator spółdzielczych kas oszczędnościowo-pożyczkowych, znanych jako Kasy Stefczyka. Przyczynia się do upowszechnienia myśli spółdzielczej i ograniczenia lichwy. W grudniu 2011 r. metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki przychylił się do postulatu rozpoczęcia postępowania prowadzącego do jego beatyfikacji. Jak przyznał ks. Infułat Ireneusz Skubiś, były redaktor naczelny tygodnika „Niedziela”: *„dotychczas zebrany materiał na temat życia Stefczyka jest bardzo dobry do rozpoczęcia szczegółowego procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego. Nawet sam nie przypuszczałem, że tak to dobrze wygląda. Tacy ludzie jak Franciszek Stefczyk powinni być wzorem chrześcijańskiego życia”*. Wstępnych badań nad życiem patrona Kas podjął się młody historyk z Krakowa Marcin Konika-Koma. *„Ekonomia (według Stefczyka) była na drugim miejscu, na pierwszym była antropologia, był człowiek, była miłość bliźniego”* – mówi prof. Janusz Ossowski, prezes Spółdzielczego Instytutu Naukowego. *„...mówimy o heroicznosci cnót Franciszka Stefczyka”* – podkreśla Grzegorz Bierecki, senator i prezes Krajowej SKOK. *„To niezwykle człowiek, który jest przykładem dla wielu Polaków. Znajdujemy w Jego pismach, Jego działaniach inspiracje do aktualnych przedsięwzięć. To człowiek, który udowadniał, jak można w praktyce realizować Ewangelię. To jest człowiek, który zasłużył na wyniesienie na ołtarze”*. *„...idea Franciszka Stefczyka sprawdziła się, gdy Polska była pod zaborami. W obecnych realiach Kasy także walczą z wykluczeniem finansowym - to jedno z naszych zadań. (...) dzięki tej idei, prości chłopcy, prości właściciele uzyskali możliwość wyrwania się z pęt lichwy i jednocześnie byli w stanie podnieść swój byt ekonomiczny i społeczny. Teraz znajdują u nas wsparcie osoby, które nie miały by szans na rynku komercyjnym”* - mówi prezes Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo - Kredytowej im. Franciszka Stefczyka Andrzej Sosnowski. *6

8.XII.1854 – Ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Wiąże on się z objawieniami Najświętszej Maryi Panny św. Katarzynie Laboure’ w Paryżu i św. Bernadecie w Lourdes. *1

8.XII.1953 – Uwięziony Prymas dokonuje aktu duchowego oddania się Matce Bożej i pełnego zawierzenia Jej swego losu. *2

8.XII.1830 – Sejm Królestwa Polskiego ogłasza Powstanie Listopadowe – narodowym. *3

13.XII.1981 – Wprowadzenie stanu wojennego, który władze rozwały już w sierpniu 1980 r. Porozumienia sierpniowe i powstanie niezależnych związków zawodowych przywódcy PZPR od początku uznawali za przejściowe ustępstwo. *4

15.XII.1970 – W Gdańsku ogłoszono strajk powszechny, demonstranci szturmują i podpalają budynki K W MO i K W PZPR. Padają strzały. *4

17.XII.1970 – W Gdyni „Czarny Czwartek”. Milicja i wojsko strzelają do robotników. *4

24.XII.1986 – Wigilia ostatniego politycznego więźnia PRL - Józefa Szaniawskiego. Napisał: *„To była moja najsmutniejsza, ale zarazem najważniejsza Wigilia w życiu. To w tamtą Wigilię A. D. 1986 zrozumiałem i odczułem samą istotę tego, czym jest opłatek, czyli z łaciny oblatum - dar ofiarny”*. *5

31.XII.1982 – Zawieszenie stanu wojennego. *4

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia:

*1 – „Księga objawień Maryjnych od I do XX wieku.” G. Hierzenberger, O. Nedomansky. Wyd. 2003

*2 - „Zapiski więzienne” Stefan Kardynał Wyszyński Wyd. SOLI DEO.

*3 – Wielka Historia Polski. Grzegorz Kucharczyk. Wyd. Dębogóra 2012

*4 – „Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski” Praca zbiorowa. Wyd. IPN. 2011

*5 – „Czas historią pisany.” Józef Szaniawski. Księgarnia Naszego Dziennika. 2013

*6 – <http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/franciszek-stefczyk>

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn,
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**
Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczyni
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952
Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej
Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

godz.16.00 – **Msza św.**
spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**
Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

2 grudnia sobota godz. 15 – 19 Adwentowy
Dzień Skupienia

6 grudnia środa, godz.18 - Msza św. za Basię
Dziobak i za ciocię Lilę – Marię Wantowską

31 grudnia niedziela - **Święto Świętej Rodziny -**
Święto Patronalne Rodziny Rodzin
godz. 10 Msza Święta razem ze Wspólnotami
Jerozolimskimi – **Oplątek**

3 stycznia, środa godz. 18.00 **Msza Święta za śp.**
ks. Marka Szumowskiego (7 rocznica)

6 stycznia, sobota - Święto Trzech Króli, udział RR
w warszawskich uroczystościach i pochodzie Trzech
Króli, **po pochodzie kolędowanie rodzinne na**
Łazienkowskiej

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I
piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052
Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444
Paweł Mazanka - tel. 696 011 502

Opieka duszpasterska –
ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodziny.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
Zarząd Rodzina Rodzin
zarzad@rodzinarodziny.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Elżbieta Nitka: enitka@op.pl
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732
malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów
oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.